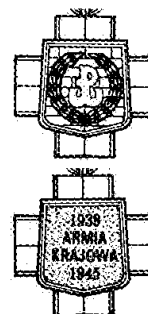


BIULETYN *informacyjny*



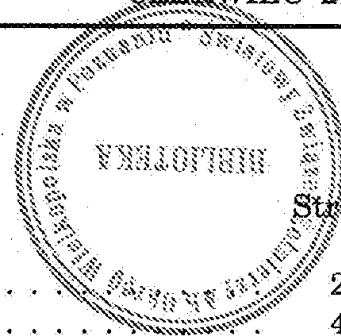
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 2 (41)

POZNAŃ

CZERWIEC 2000

SPIS TREŚCI



I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Honory wojskowe po latach	2
1.2. Wizyta weteranów AK w Liceum nr VI w Poznaniu	4
1.3. Wielkanocne spotkania	5
1.4. Odsłonięcie tablicy ku czci gen. Henryka Kowalówki	6
1.5. Odczyt Andrzeja Kunerta w Poznaniu – Zofia Grodecka	8
1.6. System kompleksowej opieki środowiskowej nad kombatantami w Ostrowie – E. Jakubek, M. Brodziak	10
1.7. Dziesięciolecie Szkoły im. Stefana Roweckiego „Grota”	12
1.8. Obchody 60. rocznicy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Ostrowie Wlkp.	13
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
2.1. „Biuletyn Informacyjny” – czołowy organ prasowy SZP–ZWZ–AK – dr Zofia Grodecka	14
2.2. Aleksander Kamiński – redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” SZP–ZWZ–AK – dr Zofia Grodecka	21
2.3. Aresztowanie generała „Grota” – Feliks Słomczyński	23
2.4. Byłem więźniem obozu w Rembertowie – Zb. Dobrowolski	25
2.5. Zbrojne uwolnienie więźniów AK-owskich z obozów w Skrobowie i Rembertowie – Z. Grodecka „Ewa”	32
2.6. Przez Katyń do Armii Krajowej – Teofil R. Rubasiński	37
III. POLEMIKI I OPINIE	
3.1. Narodowa Organizacja Wojskowa w Wielkopolsce w latach 1941–1943 – Rafał Sierchula	43
IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY	
4.1. Do Redakcji „BI”	47
V. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
5.1. Pamiętajmy o nich – K. Śmigielski	47
5.2. Kronika żałobna	49

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Honory wojskowe po latach

25 marca 2000 roku odbył się na cmentarzu junikowskim w Poznaniu uroczysty pogrzeb doczesnych szczątków śp. płk. Jana Pałubickiego, Komendanta Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej w latach 1943–1945.

Płk. Jan Pałubicki zmarł w Poznaniu 6 października 1982 roku. Był to okres stanu wojennego. W takiej sytuacji żołnierze Armii Krajowej nie mieli nawet możliwości pożegnać swego Komendanta. Został pochowany na cmentarzu junkowskim na skromnym miejscu pod lasem.

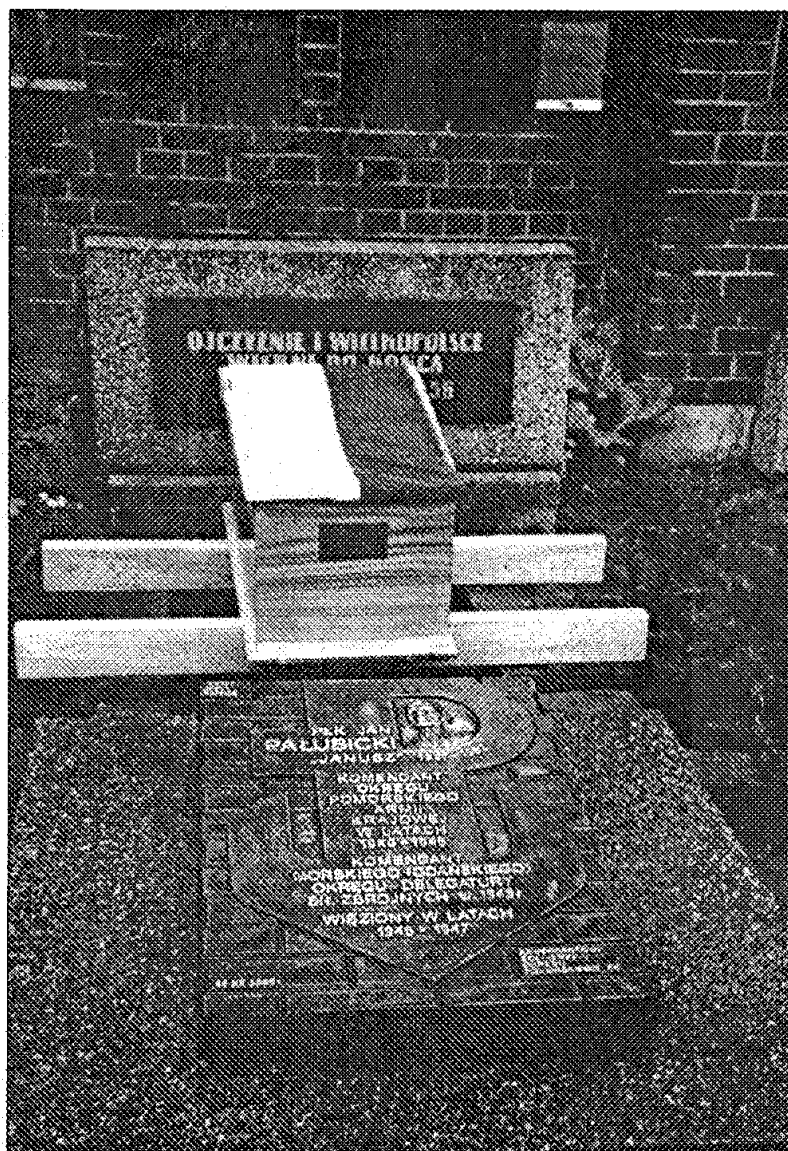
Życiorys Jego to chwalebna karta patrioty i żołnierza, który zawsze stawał w obronie Ojczyzny, a okazji ku temu miał w życiu wiele.

Urodził się w 1897 roku na Pomorzu. Pierwsze przeszkolenie wojskowe uzyskał mając 18 lat w 1915 roku, gdy jako poborowy został wcielony do armii niemieckiej. W 1919 roku ochotniczo zgłosił się do wojska Powstania Wielkopolskiego, obejmując funkcję ogniomistrza I batalionu 3. pułku artylerii polowej. W 1920 roku brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, odznaczając się zdolnościami taktycznymi i wielką odwagą. W okresie międzywojennym był oficerem zawodowym. Awansując w 1938 roku do stopnia podpułkownika, objął stanowisko dyrektora nauk w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu.

W Kampanii Wrześniowej był dowódcą Ośrodka Zapasowego Artylerii Konnej i komendantem garnizonu we Włodawie. Ciężko ranny dostał się do niewoli niemieckiej. We wrześniu 1940 roku został zwolniony z oflagu jako inwalida wojenny z 65% utratą zdrowia i powrócił do Torunia. Tam włączył się do pracy konspiracyjnej w ZWZ. W październiku 1943 roku został mianowany Komendantem Okręgu Pomorze. Funkcję tę pełnił do czasu rozwiązania Armii Krajowej. Od maja 1945 roku włączył się do organizowania Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu. Niestety – 23 sierpnia 1945 roku został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku - Oliwie i osadzony w gdańskim więzieniu. Zwolniony na mocy amnestii 17.I.1947 roku.

Obecnie, za zgodą rodziny Zmarłego, Jego doczesne szczątki zostały przeniesione na kwaterę żołnierzy Armii Krajowej, w uroczystym pogrzebie z honorami wojskowymi należnymi Komendantowi Okręgu i Kawalerowi Orderu Virtuti Militari V i IV klasy. Uroczystość zorganizował Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Zarząd Okręgu Toruń i Zarząd Okręgu Wielkopolska oraz Fundacja im. gen. Henryka Kowalówki w Poznaniu i Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu. W centralnej części kwatery obok symbolicznego grobu śp. gen. Henryka Kowalówki wybrano miejsce na grób śp. płk. Jana Pałubickiego.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Władze państwowe reprezentowali: Kierownik Urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jacek Taylor oraz jego zastępca Jerzy Woźniak. Przybyli również: Wojewoda Wielkopolski Maciej Musiał i w zastępstwie Prezydenta m. Poznania dyrektor Włodzisław Gorzelańczyk. Wojsko Polskie reprezentował Dowódca Garnizonu Poznańskiego, Rektor Wyższej Oficerskiej Szkoły w Poznaniu gen. bryg. prof dr hab. Krzysztof Pajewski i Rektor Wyższej Oficerskiej Szkoły w Toruniu gen. Andrzej Piotrowski. Przybyły liczne delegacje organizacji społecznych i kombatanckich: z Torunia przewodniczący Rady Fundacji „Archiwum Armii Krajowej” poseł na sejm Jan Wyrowiński



i prezes „Fundacji” mgr Dorota Wakarecy, prezes Zarządu Okręgu Toruń ŚZZAK prof. dr hab. Zbigniew Wojtczak; z Poznania – przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” – Bogdan Klepas, prezes Zrzeszenia „Wolność i Niepodległość” Zarządu Głównego we Wrocławiu – Mieczysław Huchla, prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w Poznaniu – Józef Hasiński oraz delegacje i poczty sztandarowe okręgów, oddziałów, kół i środowiska ŚZZAK z Pomorza, Wielkopolski i m. Poznania w liczbie ponad 30-tu.

Po sygnale „Słuchajcie wszyscy...” orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Uroczystość rozpoczął prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK ppłk mgr Stefan Ignaszak c.c., przedstawiając cel spotkania.

Następnie egzekwie pogrzebowe odprawił jego ekscelencja ks. biskup Zdzisław Fortuniak w asyście ks. kanonika Lenonarda Polocha, kapelana żołnierzy Armii Krajowej i ks. kapelana garnizonowego.

Przemówienia pożegnalne wygłosili: gen. Andrzej Piotrowski, poseł Jan Wyrowiński, prof. Zbigniew Wojtczak, minister Jacek Taylor i ks. biskup Zdzisław Fortuniak. Po



odegraniu hasła Wojska Polskiego i salwie honorowej, złożono trumnę do grobu. Przy dźwiękach tremolo nastąpiło składanie wieńców i wiązanek. Mogiłę przykrył „dywan” białych czerwonych kwiatów.

Na zakończenie uroczystości prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska podziękował uczestnikom za liczny udział w pogrzebie.

W imieniu rodziny Zmarłego podziękował Armii Krajowej syn Komendanta Janusz Pałubicki.

Hanna Nowicka

1.2. Wizyta weteranów AK w Liceum nr VI w Poznaniu

Zaproszono nas na uroczystość, zorganizowaną 28 marca br. z okazji 60 Rocznicy Podziemnego Państwa Polskiego.

W auli Szkoły, wypełnionej uczniami, zaproszonymi gośćmi oraz studentami wydziału pedagogiki, po części artystycznej, na którą złożyły się pięknie deklamowane wiersze o patriotycznej treści, bardzo ciekawą prelekcję wygłosił zaproszony prof. Tomasz Strzembosz. Tematem prelekcji było powstanie i działalność Podziemnego Państwa Polskiego, w aspekcie uwarunkowań historycznych, moralnych i patriotycznych.

Świetnym uzupełnieniem poruszonych tematów, była wystawa plakatów wykonanych przez uczniów. Pomysłowe i interesujące, świadczyły o dużej znajomości realiów w jakich działało Polskie Państwo Podziemne – Armia Krajowa. Kilkanaście plakatów uhonorowanych zostało nagrodami ufundowanymi przez Szkołę.

Na zakończenie oficjalnej części, prezes Okręgu Wielkopolska ŚZZAK ppłk. Stefan Ignaszak c.c. w serdecznych słowach podziękował dyrekcji Liceum za piękną uroczystość oraz wręczył p. prof. Elizie Liberkowskiej dyplom Zarządu Głównego AK., wyrażający uznanie za szerzenie wiedzy o ludziach i działalności Armii Krajowej. Uczniowie Liceum wręczyli kwiaty p. prof. Tomaszowi Strzemboszowi i zaproszonym Weteranom AK.

Dalsza część spotkania, już nieoficjalna, trwała długo. Wiele tematów było poruszanych, padało wiele ciekawych pytań, na które chętnie odpowiadaliśmy.

Pragniemy wyrazić wdzięczność i podziękowania pani dyrektor Liceum mgr Annie Petlińskiej i pani prof. Elizie Liberkowskiej za piękną uroczystość, przede wszystkim jednak dziękujemy młodzieży, której gościnność i zainteresowanie historią naszej Ojczyzny, były dla nas wielką radością i wzbudziły szczere uznanie.

To był bardzo piękny dzień – ciepły serdecznością, słoneczny uśmiechem młodzieży. Kiedy wychodziliśmy, żegnani przyjaznymi słowami, świat wydawał się lepszy, myśl o przyszłości napawała otuchą – dziękujemy.

M.P.

1.3. Wielkanocne spotkania

W Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odbyło się 27 kwietnia br. tradycyjne, dziesiąte już doroczne wielkanocne spotkanie Środowiska „Syrena” ŚZZAK. Koleżanki i kolegów ze Środowiska, będących w wielu przypadkach jednocześnie członkami innych organizacji, m.in. Związku Powstańców Warszawskich, Związku Narodowych Sił Zbrojnych, Związku Więźniów Politycznych oraz Związku Sybiriaków, serdecznie powitał prezes „Syreny” Teofil Rubasiński, który gorące słowa powitania skierował również do przybyłych zaproszonych gości, a wśród nich przedstawiciele Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK z prezesem ppłk. Stefanem Ignaszakiem na czele, ks. kan. Leonarda Polocha oraz przedstawiciele podopiecznej Szkoły Podstawowej nr 89 im. K.K. Baczyńskiego z p. dyr. mgr M. Sarkowicz.

W swym wystąpieniu prezes Rubasiński przypomniał znaczenie pięknej tradycji dzielenia się święconym jajkiem wielkanocnym i składania sobie z tej okazji najlepszych życzeń – zdrowia, wszelkiej pomyślności i Bożego Błogosławieństwa. Tradycja ta pomagała naszemu narodowi w przetrwaniu wielu trudnych i tragicznych momentów historii, zarówno w latach wojennych zmagania jak i w powojennych czasach prześladowań i upokorzeń. Dotyczyły one szczególnie nas – żołnierzy AK, Powstania Warszawskiego, Narodowych Sił Zbrojnych i członków innych organizacji walczących o Polskę wolną, suwerenną i niezawisłą.

Dziś dzielenie się święconym jajkiem jest okazją by wrócić myślami do tamtych minionych czasów, kiedy to – jako młodzi synowie i córki narodu Polskiego – stawaliśmy w szeregach organizacji, których dewizą było hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Wielu z naszych towarzyszy broni nie doczekało zakończenia wojny, wielu zginęło już we własnym kraju z rąk nasłanych „specjalistów” i rodzimych oprawców reżimu komunistycznego. Ci wszyscy – zapisani w polskiej narodowej historii – powinni na zawsze pozostać w naszej pamięci. Na naszą pamięć zasługują również i Ci, którzy jeszcze niedawno byli wśród nas, dzieląc się z nami i opłatkiem i święconym jajkiem, a których dziś już możemy tylko wspominać, bo nieubłagany czas sprawił, że powołani zostali na wartę wieczystą. Wszystkich ich uczcijmy chwilą ciszy i zadumy.

Z kolei głos zabrał ks. kan. Leonard Poloch. Po krótkim przemówieniu poświęcił on jajka, którymi podzielili się zebrani, życząc sobie wzajemnie zdrowia i pomyślności oraz spotkania się za rok.

Jan Pyrzanowski
Wiceprezes Środow. Syrena

28 kwietnia członkowie Środowiska „Pałac – Pomnik” spotkali się na tradycyjnym „Jajeczku” wielkanocnym. Uroczystość odbyła się w sali „Herbowej” Urzędu Wojewódzkiego przybranej dekoracjami wielkanocnymi jak palmy, bukszpan i kolorowy zajac z cukru z koszykiem pisanek. Na frontowej ścianie umieszczono znany nam z kościołów plakat z emblematami Milenium 2000.

Na spotkanie przybyli zaproszeni goście: prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska SZŻAK ppłk. mgr Stefan Ignaszak i wiceprezesi, ksiądz kanonik Leonard Poloch oraz – jako przedstawiciel Wojewody – kol. Zenon Wechmann, który pracuje w Wydziale Spraw Obywatelskich.

Przed przystąpieniem do uroczystości wielkanocnej, z inicjatywy Zarządu Środowiska „Pałac”, przeprowadziliśmy zbiórkę wśród koleżanek i kolegów na dofinansowanie wielkiego dzieła jakie podjął nasz kapelan ks. kanonik Poloch a mianowicie budowy pomnika Chrystusa – Zbawiciela świata, który już 1. czerwca będzie odsłonięty i poświęcony. Zebraliśmy 450,00 zł za co ks. kanonik wyraził nam serdeczne podziękowanie.

Po poświęceniu jajek i wspaniałych ciast wielkanocnych, daru naszego sponsora pana Arama Nowaka, zabrał głos ks. kanonik Poloch podkreślając, że wybraliśmy piękny czas na spotkanie wielkanocne, gdyż jest to tydzień oktawy Zmartwychwstania, tydzień Miłosierdzia zakończony w I niedzielę po Wielkanocy kanonizacją Siostry Faustyny Kowalskiej. Zaapelował o kierowanie się miłością, tak jak Bóg jest miłosierny względem nas. Następnie złożyli nam życzenia: pan prezes Ignaszak i kol. Wechmann jako przedstawiciel Wojewody i dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich, Leszka Kulki.

Niespodzianką i radością dla zebranych był występ uczennic z gimnazjum Sióstr Urszulanek z Poznania, które przygotowały dla nas program artystyczny o tematyce wielkanocnej. Nie zabrakło też akcentu akowskiego: dziewczęta zadeklamowały wiersz „Armia Krajowa” Zbigniewa Kabata zakończony strofą:

Nas nie stanie lecz ty nie zaginiesz
Pieśń cię weźmie, legenda przechowa,
Wichrem chwały w historię popłyniesz
ARMIO KRAJOWA!

Hanna Nowicka

1.4. Odsłonięcie tablicy ku czci generała Henryka Kowalówki

Tradycją się już stało, że Środowisko „Pałac” wraz z Zarządem Okręgu Wielkopolska SZŻAK organizują co roku w pierwszą sobotę czerwca uroczystość patriotyczną na terenie byłego obozu hitlerowskiego w Żabikowie, by uczcić pamięć zamordowanych tam żołnierzy AK wraz z komendantem Okręgu Poznańskiego gen. Henrykiem Kowalówką.

W tym roku uroczystość ta przypadła 3. czerwca a jej punktem kulminacyjnym było odsłonięcie tablicy poświęconej generałowi. Inicjatorem ustawienia tablicy ku czci gen Kowalówki na terenie byłego obozu był wiceprezes Z.O. mgr Jerzy Żurkowski, który wraz z członkiem Prezydium Z.O. mgr. inż. Ludwikiem Miśkiem w rekordowym tempie dwóch tygodni doprowadził do realizacji śmiałego zamierzenia. I choć nasza uroczystość

odbyła się w jednym czasie ze sprowadzeniem do Poznania doczesnych szczątków premiera Stanisława Mikołajczyka, nie zabrakło w Żabikowie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Po uroczystej mszy św. odprawionej w kościele p.w. św. Barbary w Luboniu, uformował się długi pochód, który pod ochroną miejskiej straży Lubonia, przeszedł na teren obozu. Prowadził poczet sztandarowy Rady Miasta Lubonia, następnie szły sztandary ŚZZAK: Okręgu Wielkopolska, Inspektoratu Poznań, Środowisk: „Pałac”, „Jodła”, „Ostra Brama” i „Szare Szeregi”, za nimi poczet sztandarowy Związku Narodowych Sił Zbrojnych, Związku Kombatantów R.P. i Byłych Więźniów Politycz-



W sobotę na terenie obozu karno-śledczego w Żabikowie odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci gen. Henryka Kowalówki – zamordowanego przez hitlerowców 2 VI 1944 r.

Fot. M. Majchrzak

nych, Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Związku Więźniów Politycznych Więzień Hitlerowskich i Obozów Koncentracyjnych, Związku Poznańskiego Czerwca „Niepokonani” i młodzież ze sztandarem szkoły podstawowej nr 1 w Luboniu oraz sztandar cechu lubońskich kamieniarzy.

Odbiegając od opisu toku całej uroczystości, muszę podać kilka słów wyjaśnienia dlaczego uczestniczył przedstawiciel cechu kamieniarzy. Jest to wzruszający, godny podkreślenia czyn patriotyczny. Otóż wszystkie prace związane z zainstalowaniem tablicy pamiątkowej łącznie ze sprowadzeniem i wyszlifowaniem głazu, podmurówką i zamontowaniem tablicy, wykonał w czynie społecznym pan Jerzy Domagała, właściciel zakładu kamieniarskiego w Luboniu i to on przybył na naszą uroczystość ze sztandarem cechu kamieniarzy.

Uczestnicy spotkania zebrali się pod głazem – pomnikiem, stojącym przy głównej alei na terenie obozu. Wiceprezes Zarządu Okręgu Wielkopolska mgr Jerzy Żurkowski przywitał przedstawicieli władz wojewódzkich i samorządowych Poznania i Lubonia, księdza kanonika Leonarda Polocha – kapelana żołnierzy AK z Poznania, dyrektora Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, dyrektora S.P. nr 1 w Luboniu, pana Andrzeja Kamińskiego – syna szefa sztabu Okręgu Poznańskiego AK, który został rozstrzelany w Żabikowie wraz z gen. Kowalówką. Powitał również licznie przybyłe poczty sztandarowe i młodzież S.P. nr 1 w Luboniu.

Następnie kol. Jerzy Żurkowski poprosił syna ppłk. Jana Komińskiego – Andrzeja i prezesa Śródownska „Pałac” kol. Hannę Nowicką o odsłonięcie – przy współudziale przedstawicielki Wojewody Wielkopolskiego p. wicedyrektor Wydz. Spraw Obywatelskich Iwony Makowskiej-Chudzińskiej oraz przedstawiciela Marszałka Województwa Wielkopolskiego płk. Huberta Owczarka – tablicy, a aktu jej poświęcenia dokonał ks. kan. Leonard Poloch. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Ludwik Misiek i odczytał „Apel Poległych”. Młodzież ze szkoły podstawowej nr 1 w Luboniu odpowiadała na apel.

Uroczystość pod tablicą zakończono składaniem kwiatów, po czym wszyscy uczestnicy przeszli pod ścianę śmierci, gdzie jak co roku złożono kwiaty i zapalono znicze.

Kol. wiceprezes Jerzy Żurkowski podziękował wszystkim za udział w uroczystości, a szczególnie panu Jerzemu Domagale za usytuowanie i zamontowanie tablicy w czynie społecznym i w tak krótkim czasie. Jako skromny upominek wręczył mu album „Tobie Ojczyzno” wydany z okazji odsłonięcia pomnika AK w Warszawie. Taki sam album otrzymał od Śródownska „Pałac” dyrektor szkoły podstawowej nr 1.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

H.N.

1.5. Odczyt Andrzeja Krzysztofa Kunerta w Poznaniu

Biblioteka Kórnicka PAN, władze miasta Poznania i Wydawnictwo Naukowe PWN zaprosiły członków ŚZZAK Okręgu Wielkopolska na odczyt dr Andrzej Krzysztofa Kunerta wygłoszony 16 marca 2000 r. w ramach tradycyjnego Czwartku Literackiego. Odczyt zgromadził wielu słuchaczy, nie mieszczących się w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich. Przybyło też liczne grono akowskich kombatanów, zainteresowanych promocją nowej książki wymienionego wyżej autora, wydanej wspólnie z Dariuszem Baliszewskim.

Książka pt. „Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956. T. 1. 1944–1945” Warszawa 1999, liczy 767 stron druku i zawiera we wstępie sprecyzowanie intencji autorów, których celem jest, aby sporna do tej pory definicja stalinizmu powstała poprzez szczegółowe i wierne opisanie faktów, zdarzeń, słów i obrazów dwunastu lat największego zniewolenia. Praca obejmuje: prolog, kalendarium, wykaz skrótów, bibliografię oraz indeks nazwisk.

Zamieszczone z precyzją chronologiczną kopie dokumentów, fragmenty czasopism, mapy, wiersze, odezwy oraz kopie protokołów informują czytelnika o toczącej się od 1920 roku indoktrynacji obywateli polskich i nasilającej się gwałtownie propagandzie po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie 17 września 1939 roku. Wstrząsającym dokumentem jest mapa czwartego rozbioru Polski z odręcznymi podpisami Józefa Stalina i Joachima von Ribbentropa złożonymi w Moskwie 28.IX.1939 roku (s. 11).

Przedstawienie za pomocą dokumentów tragicznego w skutkach politycznych dla Polski roku 1944 – zaczyna się od podpisania 21.VII.1944 r. dekretu Krajowej Rady Narodowej, oficjalnie w Warszawie a faktycznie w Moskwie, o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z Edwardem Osóbką – Morawskim na czele i ogłoszenie w Chełmie dzień później Manifestu PKWN uznającego KRN „za jedyne legalne źródło władzy w Polsce, a emigracyjny rząd w Londynie z jego delegaturą w kraju za władzę samozwańczą, władzę nielegalną, opierającą się na bezprawnej, faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku” (s. 23–25).

W ślad za tą stworzoną samozwańczą podstawą prawną idą działania likwidujące zastane na terenie Polski struktury cywilne a zwłaszcza wojskowe Podziemnego Państwa Polskiego. Plan realizowano konsekwentnie: od aresztowania w Wilnie 17.VII.1944 r. przez władze sowieckie Sztabu Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, poprzez rozbrojenie 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty w Skrobowie 25.VII. tegoż roku i utworzenie kilkunastu obozów dla akowców oraz zapełnianie więzień żołnierzami i oficerami AK – aż po masowe wywózki ich z terytorium RP w głąb ZSRR. Fakty te ilustrowane są w książce dokumentami, takimi jak np. mapa obozów dla internowanych Polaków w ZSRR w latach 1944–1947, czy wykres trasy obozów, w ramach których przemieszczano więzionych (trasa borowiecka, trasa Ostaszków – Riazań, trasy stalinogorskie, trasa krasnowodska, czelabińska i szatarska) por. s. 33–35.

W parę dni po wybuchu Powstania Warszawskiego Radio Moskwa 4.VIII.1944 r. w audycji polskiej cytuje – zamieszczony na łamach „Krasnoj Zwiezdy” – artykuł o AK: „Czarne sotnie generała Sosnkowskiego przy pracy”, natomiast w parę dni później radiostacja im. T. Kościuszki w Moskwie przypisuje bohaterstwo powstańców warszawskich Armii Ludowej, „która ofiarowała swoje młode życie, swoje dusze i serca, aby pokazać światu, że stać ją zawsze na czyn bohaterski, o jakim inne narody świata słuchać tylko mogą (...)” (s. 44).

Tekst – ilustrowany kopiami rozkazów dowódców frontów Armii Czerwonej, dekretów PKWN, ustaw KRN, komunikatami i artykułami agencji „Polpress” – przedstawia dobitnie bezwzględność formę przejmowania władzy przez Polskę lubelską. Staje się to jasne dla władz Polskiego Państwa Podziemnego: w depeszy Delegata Rządu RP na Kraj i wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego „Sobola” i Dowódcy AK gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Lawiny” czytamy: „Jest oczywiste, że po upadku powstania w Warszawie władza przejdzie w ręce komunistów i to w całym kraju” (s. 73). Wraz z przejmowaniem władzy postępuje wzmożona propaganda antyakowska, w której głównym zarzutem jest „stanie z bronią u nogi” i występowanie przeciw wojskom i partyzantom radzieckim.

Szczególną indoktrynację przeprowadza się w oddziałach Wojska Polskiego, w których znajdują się akowcy. Zapoznajemy się m.in. z wytycznymi pracy propagandowej nr 7 wydanymi przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy LWP w Lublinie 5.X.1944 r. „W sprawie haniebnej roli dowództwa A.K. w Warszawie” (str. 104–105). Wydawnictwo masowe nr 7 tego Zarządu z 2.XII.1944 r. drukuje odezwę zatytułowaną: „Morderców z AK i NSZ – pomocników Hitlera – pod Sąd!” (s. 155). W lutym 1945 r. pojawia się plakat przedstawiający olbrzyma z LWP i zapłutego karła reakcji, zwany potocznie: „AK – zapłuty karzeł reakcji” autorstwa Włodzimierza Zakrzewskiego, wydany przez Wydział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego LWP (s. 224 i 225).

Następuje nasilenie aresztowań dowódców AK, a ferowane wyroki śmierci sądów specjalnych podawane są niekiedy w komunikatach agencji „Polpress” celem odstraszenia. 27 i 28 marca 1945 r. NKWD aresztuje podstępnie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Jako konieczna samoobrona organizowane są zbrojne uwalniania i ucieczki więźniów akowskich z aresztów i obozów NKWD.

22.VI.1945 r. Prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz zwraca się do premiera W. Brytanii Winstona Churchilla o opiekę nad żołnierzami AK w Polsce: „Nie muszę chyba wyjaśniać Panu, Panie Premierze (...) na jakie niebezpieczeństwa narażeni są szczególnie żołnierze Armii Krajowej, chociaż prawnie uznani są za kombatanów przez Rząd JKM i St. Zjednoczonych, których prawa respektują nawet wrogowie Niemcy, a nie uznają ich Sowiety. Żołnierze Armii Krajowej są dziś w Polsce narażeni na najbardziej brutalne i wrogie traktowanie. Ci żołnierze mają takie same prawo do opieki naszego wielkiego brytyjskiego Alianta, jak ci, którzy walczyli pod Monte Cassino i Falaise” (s. 338).

Wydaje się oczywiste stwierdzenie, że nas akowców najbardziej zainteresowały w książce losy ludzi, ginących za to, co najbardziej ukochaliśmy: za wolność i wierność naszym ideałom.

Jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Andrzejowi Krzysztofowi Kunertowi, że od lat, niestrudzenie, z pasją i obiektywizmem historyka przypomina, protestuje i popularyzuje dzieje naszej formacji – Armii Krajowej – najwspanialszej i najtragiczniejszej Armii świata.

Z.G.

1.6. System kompleksowej opieki zdrowotnej nad kombatanami w Ostrowie

Wzrastają z roku na rok potrzeby w zakresie pomocy i opieki socjalnej nad naszymi kombatanami, którzy wkraczają w coraz bardziej zaawansowany wiek swojego życia. Coraz większa niesprawność fizyczna i psychiczna, a czasem i bardzo dokuczliwa samotność wymagają rozwijania bardziej efektywnych i różnorodnych form pomocy, gdyż często dotychczasowe tradycyjne i może nieco sformalizowane metody opieki, dziś już nie wystarczają.

Dla realizacji bardziej kompleksowej i znacznie skuteczniejszej pomocy i opieki nad kombatanami, ostrowski oddział ŚZZAK przystąpił do opracowania i zorganizowania szerokiego, nowatorskiego systemu socjalnego z możliwością jego dalszego rozwijania. Podjęte działania zmierzają do stworzenia społecznego klimatu stałego zainteresowania kombatanami, serdecznego i przyjaznego ich traktowania poprzez troskę i konkretną

pomoc w doprowadzaniu do uzyskania codziennych, godziwych warunków bytowania. Winny one obejmować wystarczające warunki materialne i mieszkaniowe, zdrowotne i prawne. Konieczne jest bliższe poznanie ludzi potrzebujących opieki, z uczuciowym zbliżeniem do nich, dla stworzenia pełnej troski atmosfery środowiskowej.

Należy rozwijać szereg działań realizacyjnych, takich jak:

1. Świadczenie różnych form pomocy materialnej dla szczególnie ubogiej grupy kombatanów wg prowadzonego rejestru.
2. Odwiedzanie chorych, niepełnosprawnych i szczególnie zaawansowanych wiekiem kombatanów w domach i szpitalach.
3. Organizowanie spotkań środowiskowych kombatanów z udziałem przedstawicieli władz gminnych i organizacji społecznych.
4. Rozwijanie systemu badań celem spopularyzowania dorobku środowiskowego kombatanów i ich rodzin jako osiągnięć ludzi znaczących w środowisku.
5. Zbieranie dokumentów, relacji i wspomnień oraz zabezpieczanie ich przed zapomnieniem, zagubieniem lub nieświadomym niszczeniem.
6. Kierowanie cenniejszych zebranych materiałów do muzeów, archiwów i szkolnych izb pamięci celem ich zabezpieczenia i wykorzystania w pracy patriotyczno-wychowawczej z młodzieżą a także do opracowań i publikacji.
7. Organizowanie wystaw i konkursów z nagrodami dla zbieraczy dokumentów i pamiątek rodzinnych.
8. Organizowanie konkursów szkolnych izb pamięci.
9. Odprowadzanie zmarłych kombatanów na wieczny spoczynek przez delegację akowską z poczem sztandarowym.

System powinien być odpowiednio adresowany obejmujący dość liczną grupę zainteresowanych:

- 1.1. Żołnierzy walk niepodległościowych bądź osób represjonowanych.
- 1.2. Najbliższe rodziny, głównie wdowy po kombatanach, podopieczne.
- 1.3. Członków rodzin o dużych tradycjach walk niepodległościowych i działań patriotyczno-społecznych.

Dla efektywnej realizacji tego nowatorskiego systemu opieki nad kombatanami konieczne jest pozyskanie zorganizowanej grupy ludzi reprezentującej określone środowiska.

- 2.1. Przedstawicieli organizacji kombatanckich, reprezentujących w sposób wiodący, koła – oddziały.
- 2.2. Środowiska oświatowe – kierownictwa szkół z nauczycielami, młodzieżą i rodzicami.
- 2.3. Przedstawicieli samorządów gminnych i osiedlowych wraz z przedstawicielami USC oraz organizacji społecznych i młodzieżowych, głównie harcerstwa.

Działalność winna mieć charakter społeczny, a określone osoby działać na zasadzie wolontariatu. Środki finansowe niezbędne są na pomoc materialną dla zaewidencjonowanej grupy szczególnie niezamożnych oraz na nagrody w konkursach dla wyróżniających się i uzyskujących szczególne efekty. Prowadzenie akcji organizacyjno-popularyzatorskiej wymaga nawiązania współpracy z gminami i szkołami. Na kordinatorów tejże akcji powołani zostali w naszym oddziale ŚZZAK kol. Mieczysław Brodziak – przewodniczący komisji socjalnej i kol. Wiktor Łopata – członek komisji historyczno-edukacyjnej. Obydwaj są współtwórcami tego modelowego systemu opieki socjalnej nad kombatanami.

Na prowadzone dotychczas działania udawało się uzyskać środki finansowe głównie na przedsięwzięcia konkursowe. Wniosek o środki finansowe na 2000 rok w porozumieniu z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, z obszerną kalkulacją kosztów przedsięwzięcia przesłany został drogą służbową do władz centralnych tj. Urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. Wniosek ten zaopiniowany został pozytywnie przez kolejne terenowe ośrodki pomocy społecznej.

Projekt omówionego kompleksowego modelu opieki społecznej nad kombatantami przekazany został na zwołanej naradzie zarządów kół południowej Wielkopolski, wchodzących w skład naszego Inspektoratu AK oraz za pośrednictwem Biuletynu Informacyjnego wydawanego przez nasz Oddział ŚZZAK z apelem o wnikliwe przeanalizowanie i życzliwe przyjęcie. Zachęcamy do rozpracowania jego założeń w poszczególnych kołach z nadaniem mu form praktycznej realizacji przy chętniej metodycznej pomocy naszego ostrowskiego ośrodka.

E. Jakubiak
M. Brodziak

1.7. 10-cio lecie Szkoły im. Stefana Roweckiego „Grota”

1.06.2000 r. Szkoła Podstawowa im. Stefana Roweckiego „Grota” w Koziegłowach obchodziła 10-lecie istnienia. W uroczystości urządzonej z tej okazji wzięli udział przedstawiciele Zarządu Okręgu Wlkp. Św. Zw. Żołnierzy Armii Krajowej.

Uczniowie Szkoły wystąpili z piękną wiazanką słowno-muzyczną przygotowaną przez grono nauczycieli: tekstowo – panią Elżbietę Klimę, muzycznie – panią Renatę Rajczak, plastycznie – panią Ewę Jankowską.

Z głębokim wzruszeniem wysłuchaliśmy posłania młodzieży skierowanego do Żołnierzy AK następującej treści:

Przy okazji obchodów 10-lecia szkoły wszystkim naszym przyjaciółom z Armii Krajowej serdecznie dziękujemy za wszelką pomoc i czas poświęcony w celu przybliżenia działalności oraz sylwetki generała Stefana Roweckiego „Grota”.

Zamiast kwiatka ofiarujemy Wam ten wiersz:

Mogiłom i ceniom

Wyszeptacie mi kiedyś o sobie
Złoto – krwawą, przejasną legendę...
Wasze słowa z śnieżycy wyprzędę,
Święty skarbiec pamiątek z nich zrobię.

W którąś białą styczniową zawieję –
Może jutro, a może po latach,
Napiszecie mi na śnieżnych płatach,
Jakie były te serc Waszych dzieje.

Jak wichura Was niosła ku słońcom,
Kędy droga jej wiodła męczeńska,
Gdzie zwycięstwo, gdzie była Wam
[klęska,

Gdzie mogiły sypano – tysiącom.

...Opowiecie mi kiedyś prześpiwną,
Złoto-krwawą serc Waszych legendę...
...Długo, długo słuchać wtedy będę
I zrozumieć na pewno, na pewno...

Teresa Bogusławska

Redakcja Biuletynu dołącza się do licznych gratulacji, życząc Dyrekcji Szkoły, Gronu Pedagogicznemu i całej Spółdzielczości Uczniowskiej wraz z samorządem – pomyślności i dalszych sukcesów.

M.K.

1.8. Obchody 60 rocznicy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Ostrowie Wielkopolskim

11 kwietnia 2000 r. odbyła się w Ostrowie Wielkopolskim uroczystość rocznicowa, podczas której upamiętniono 60-lecie powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Wzięli w niej udział Starosta ostrowki Andrzej Dera, sekretarz zarządu miasta Stanisław Krakowski oraz byli prezesi zarządu głównego ZNP. Uczestniczyła też delegacja miejscowych organizacji kombatanckich z pocztami sztandarowymi.

Uroczystość odbyła się przed Klubem Nauczyciela, gdzie odsłonięto na wstępie tablicę poświęconą prezesowi zarządu głównego ZNP Józefowi Kwiatkowi, zmarłemu w 1964 r. w Ostrowie, nauczycielowi tajnego nauczania.

Przemówienie okolicznościowe na temat ostrowskiej tajnej oświaty wygłosił inspektor ostrowski prezes Oddziału ŚZZAK E. Jakubek. Przypomniwał, że w okresie szalejącego terroru okupacyjnego, kiedy większość nauczycieli znalazła się w niemieckich obozach jenieckich i koncentracyjnych, w sowieckich łagrach i na katorgach, ci – którym udało się pozostać w okupowanym kraju – podjęli z pełnym poświęceniem trud tajnego nauczania młodzieży.

W Wielkopolsce stanowiło to nawiązanie do chlubnych tradycji dorobku różnych form tajnej oświaty prowadzonej w zaborze pruskim. Wielu nauczycieli, a także starszych uczniów tajnych kompletów angażowanych było bezpośrednio w zbrojnych organizacjach podziemnych. Wielu uczestniczyło w różnych formach działalności Polskiego Państwa Podziemnego, w jego wojskowych i cywilnych strukturach Armii Krajowej.

W imieniu miejscowej organizacji Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej występujący wezwał do złożenia hołdu wszystkim tym, którzy „uczyli, walczyli i budowali”, gdyż dzięki nim żyjemy dziś w wolnej i niepodległej Polsce.

E.J.

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. „Biuletyn Informacyjny” – czołowy organ prasowy SZP – ZWZ – AK

Natychmiast po zakończeniu kampanii wrześniowej w 1939 r. – wraz z organizacją polskich konspiracyjnych sił zbrojnych – powstała myśl utworzenia centralnego organu prasowego podziemnego wojska. Inicjatywa ta zgodna była z późniejszymi instrukcjami Komitetu dla Spraw Kraju, które nadeszły pocztą kurierską z Francji 15 listopada 1939 roku (Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T.1. Wrocław 1990. Nr 4 s. 5-8).

Wydawanie gazety podziemnej miało ogromne znaczenie, gdyż w okupowanym kraju prasa polska przestała istnieć. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa pozostawiono dwa pisma codzienne w języku polskim – zwane „gadzinowymi” – o odrażającej treści i wyjątkowo niskim poziomie. Ich zadaniem było szkalowanie Państwa Polskiego i gloryfikacja Niemiec.

5 listopada 1939 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego”, początkowo wydawanego przez Okręg Warszawa – Miasto SZP-ZWZ, potem, od jesieni 1940 r., centralnego organu prasowego Komendy Głównej ZWZ - AK, który stał się najpoważniejszym i najbardziej popularnym pismem konspiracyjnym do 19 stycznia 1945 roku. Tygodnik, reprezentujący najwyższe władze wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego, był jednym z najważniejszych osiągnięć Biura Informacji i Propagandy (BIP) KG ZWZ – AK i rozchodząc się w największych nakładach – jako pismo „wojska” a więc mające apolityczną markę – kształtował opinie i nastroje społeczeństwa.

Redakcja

Twórcą pisma i jego długoletnim redaktorem naczelnym był znany działacz harcerski, Aleksander Kamiński, ps. „Każmierczak”, „Kamyk”, „Hubert”, równocześnie opracowujący dział operacji wojskowych. Jego autorstwa jest też większość artykułów wstępnych, które stanowiły odbicie politycznego stanowiska Komendy Głównej AK. Kamiński wywierał przemożny wpływ na oblicze ideowe pisma. Sformułował on główne zasady programowe „Biuletynu Informacyjnego”: 1) informować ściśle i wiernie a nie agitować; 2) uświadamiać, że wojna będzie długotrwała, wieloletnia; 3) uwypuklać potrzeby ogólnonarodowe; 4) prowadzić zasadę „buforowości” tj. podkreślać fakty optymistyczne gdy bieg zdarzeń jest niepomyślny, a dostrzegać słabe strony sytuacji pomyślnej, aby przygotować czytelnika do ewentualnego złego obrotu spraw.

Aleksander Kamiński redagował „BI” do października 1944 roku. W czasie Powstania Warszawskiego zastępcą redaktora naczelnego był Bolesław Srocki. Po upadku Powstania redakcję przejął w Krakowie Kazimierz Kumaniecki.

Dział wiadomości politycznych ze świata prowadził Stanisław Berezowski ps. „Zarzycki”, dział wiadomości z kraju – Kazimierz Wagner ps. „Kazimierz”. Ponadto dla Redakcji „BI” pisywało niewielkie grono osób, naukowców i fachowców, opracowujących zagadnienia z różnych dziedzin.

Źródłem informacji Redakcji były wiadomości z nasłuchu radiowego Biura Informacji i Propagandy KG AK, z prasy niemieckiej i częściowo alianckiej oraz materiały specjalne z BIP-u. Funkcję sekretarza i kierownika zespołu łączniczek pełniła Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma”, „Marcysia”.

W Warszawie istniała też redakcja skróconego wydania „P” „Biuletynu Informacyjnego”, przeznaczonego dla powiatu warszawskiego. W 1943 – 1944 r. redaktorem był Jan Janiczek ps. „Bolesław”, „Świadek”, pracujący na Bielanach.

Przykłady treści pisma

1939 r.

- 5.XI.1939 – ukazanie się pierwszego numeru konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego” z określeniem programu wydawnictwa.

1940 r.

- 30.VIII.1940 – „Rocznica”, artykuł poświęcony pierwszej rocznicy wybuchu wojny.
1.XI.1940 – „Mały sabotaż”. W artykule podano następujące przykłady:
1) przeciąganie czasu pracy zleconej przez okupanta;
2) różne „pomyłki” w tej pracy;
3) fałszywe informowanie Niemców pytających o drogę;
4) nieprzyjmowanie żadnych usług niemieckich;
5) różne dowcipy antyniemieckie.

1941 r.

- 17.VII.1941 – o pojawieniu się na murach Warszawy litery V – międzynarodowego znaku zwycięstwa (po klęsce Francji).
16.X.1941 – „Pięć palców i pięść” (o akcji scaleniowej Podziemia).
23.X.1941 – pierwsza lista wilksdeutschów, obywateli państwa polskiego, którzy zostaną po wojnie oddani pod sąd za zdradę główną.

1942 r.

- 15.I.1942 – o zrzuconiu z samolotów radzieckich instruktorów dywersji i wezwanie do przeciwdziałania propagandzie komunistycznej w kraju.
2.IV.1942 – „Ku czci ofiar i wiecznej morderców hańbie” (listy zamordowanych w Warszawie w egzekucjach niejawnych).
7.V.1942 – opublikowanie 10 przykazań Walki Cywilnej.
3.XII.1942 – Odezwa Delegata Rządu RP na Kraj: „Powszechny obowiązek walki cywilnej”.
17.XII.1942 – „Hymn Polski Podziemnej” Kazimierza Kumanieckiego wygrywa w konkursie na pieśń Armii Krajowej.

1943 r.

- 14.I.1943 – pierwszy komunikat Kierownictwa Walki Konspiracyjnej o akcjach dywersyjnych „Wieniec I” i „Wieniec II” z 31.XII.1942 i 1.I.1943 r.
2.II.1943 – komunikat o akcji odbicia przez oddział AK więźniów w Pińsku.
11.II.1943 – artykuł wstępny: „Akcja zbrojna tak – lecz ograniczona” (nie pozwolić się sprowokować i działać zgodnie z własną racją stanu).
4.III.1943 – artykuł wstępny: „Umizgi kata” (odpowiedź na niemieckie propozycje współpracy przeciwko ZSRR).
11.III.1943 – „Otwarte karty” poparcie dla stanowiska polskiego Rządu emigracyjnego w sprawie wschodnich granic Polski) oraz o wyrokach śmierci na Polakach kolaborujących z Niemcami.

- 29.IV.1943 - „Ostatni akt wielkiej tragedii” (o powstaniu w getcie warszawskim oraz o wywózce na roboty do Rzeszy z GG tylko 68 tysięcy ludzi, wskutek bojkotu masowego, do którego nawoływała prasa podziemna).
- 13.V.1943 - „W ósmą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego”.
- 15.VII.1943 - o śmierci gen. Władysława Sikorskiego i pierwszy rozkaz gen. „Bora” dla Sił Zbrojnych w Kraju.
- 29.VII.1943 - „Marsz naprzód” („zawołowane epitafium ku czci aresztowanego 30.V.1943 r. Dowódcy AK – „Grotą”).
- 2.IX.1943 - o likwidacji 40 groźnych bandytów.
- 21.X.1943 - „Samoobrona i odwet” (o nasilającej się fali terroru niemieckiego i konieczności wzmożenia uderzeń dywersyjnych i odwetowych. W tekście: „Siły Zbrojne w Kraju: 1) tępią bestialskich niemieckich oprawców oraz organizatorów terroru okupacyjnego; 2) niszczą zdrajców i szpiegów; 3) stosują akty odwetu za masowe zbrodnie niemieckie; 4) wyzwalają więźniów; 5) walczą z kolonizacją niemiecką; 6) przeprowadzają specjalnie nakazane zadania wojskowe”).
- 9.XII.1943 - artykuł wstępny: „Agentura obcego nieprzyjawnego mocarstwa” (o PPR).

1944 r.

- 13.I.1944 - wywiad Premiera St. Mikołajczyka dla „News Chronicle” o różnicy poglądów między Rządem RP a Rosjanami na sposób walki z Niemcami. Po raz pierwszy użyto w „BI” nazwy: Polskie Państwo Podziemne.
- 3.II.1944 - Rozkaz Dowódcy AK związany z wkraczaniem do Polski armii sowieckiej.
- 29.III.1944 - komunikat o walkach z Niemcami na Wołyniu i Wileńszczyźnie.
- 18.V.1944 - artykuł zalecający podjęcie walki z pijaństwem.
- 24.VII.1944 - komunikat o aresztowaniu przez władze sowieckie 6 tysięcy żołnierzy AK na Wileńszczyźnie.
- 30.VII.1944 - pierwsze wydanie codzienne „BI”. W artykule „Drogowskazy” wskazania: 1) bronić niepodległości, 2) bić Niemców, 3) ufać Angloamerykanom!
- 2.VIII.1944 - pierwszy numer powstańczy w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy zawiera m.in. materiały: „Dowódca Armii Krajowej dał rozkaz do walki z wrogiem”; „Warszawa powstała” i Odezwę władz Stolicy do ludności.
- 5.VIII.1944 - informacja: „Na jednym z odcinków Woli walczy kilka batalionów, których główny trzon stanowią harcerze”.
- 7.VIII.1944 - cywilna ludność Woli dzieli walkę z żołnierzami.
- 9.VIII.1944 - w artykule pt. „Kto walczy w Warszawie?” przytoczono cytaty z moskiewskiej audycji Radiostacji im. T. Kościuszki o Powstaniu Warszawskim: „Armia Ludowa ofiarowała swoje młode życie, swoje dusze i serca, aby pokazać światu, że stać ją zawsze na czyn bohaterski, o jakim inne narody świata słuchać tylko mogą. Gen. Sosnkowski i gen. Bór, prowokatorzy, twierdząc, że wyzwolenie Warszawy to krwawy trud Armii Krajowej, reklamują się, budząc śmiech i pogardę”.
- 19.VIII.1944 - od czterech dni „BI” publikuje listy zaginionych, co spotkało się z niesłychanym odzewem. Do Redakcji napływało ok. 1000 zgłoszeń

dziennie, starano się więc skracać treść anonsów, np.: „Jerzy z Ha – Wu (Arsenał) jest zdrow i przebywa z Michałem”.

- 30.VIII.1944 – cytat z artykułu wstępnego: „Prawda jest tylko ta: na Starym Mieście walczą najcudowniejsi żołnierze jakich wydało nasze pokolenie”.
- 31.VIII.1944 – artykuł: „Rosja utrudnia pomoc dla Warszawy”.
- 3.IX.1944 – o prawach kombatanckich wszystkich żołnierzy podporządkowanych taktycznie w czasie obecnych walk Dowództwu AK.
- 17.IX.1944 – „Na Czerniakowie trwa ciężka walka oddziałów AK z nieustającym naporem Niemców, usiłujących ścieśnić nas na najmniejszej przestrzeni...”
- 20.IX.1944 – Rozkaz Dowódcy AK z 19.IX.44 zaczynający się od słów: „Żołnierze! Od 50 dni prowadzimy w Warszawie śmiertelny bój z naszym odwiecznym wrogiem. Jest to dalszy ciąg naszej walki rozpoczętej w 1939 r. o największą i najświętszą wartość, o prawo wolnego życia. Dla osiągnięcia tego celu żadne ofiary i straty nie mogą być za duże...”
- 4.X.1944 – ostatni powstańczy numer z tekstem układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie i pożegnalny rozkaz Dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego – „Bora” oraz dowodzącego Korpusem Warszawskim gen. Antoniego Chruściela – „Montera”.
- 18.X.1944 – Kraków. Artykuł postulujący dalszą walkę o istotę polskich celów państwowych i narodowych.

1945 r.

- 19.I.1945 – Pożegnanie żołnierzy AK na nowej drodze, zgodnej z własnym sumieniem i godnością narodową.
Ostatni numer „BI” pod redakcją Kazimierza Kumanieckiego, składał Marian Jaroszewski ps. „Tomasik” – Wielkopolanin, partyzant w OP „Kmicic” (woj. krakowskie).

Druk

Nakłady „BI” związane były z możliwościami techniki drukarskiej. Początkowo wydawano pismo w kilkudziesięciu, najwyżej kilkuset egzemplarzach. Pod koniec okupacji Biuletyn Informacyjny osiągnął w 1943 r. rekordową ilość 47 tysięcy egzemplarzy jednorazowego nakładu. Łącznie ukazało się 317 numerów. Takim nakładem nie mogło się poszczycić żadne inne pismo podziemne, których nakłady ograniczały się najwyżej do 1000 – 5000 egzemplarzy a pisma powielaczowe 300 – 800 egzemplarzy.

Od czasu przejścia jesienią 1940 r. „BI” do BIP-u KG AK – podjęto druk w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych (TWZZ) w Warszawie, kierowanych przez Jerzego Rutkowskiego ps. „Kmita”. Zwierzchnikiem tego – prawdopodobnie największego w skali światowej podziemnego koncernu wydawniczego, obejmującego 12 tajnych drukarni – był szef BIP-u płk dypl. Jan Rzepecki ps. „Prezes”, „Wolski”.

„Biuletyn Informacyjny” drukowała największa podziemna drukarnia „Czwórka” (W-4) przy ul. Wawelskiej (kierownik: Michał Wojewódzki), która miała pełny sprzęt w tym linotyp, maszynę płaską, gilotynę do cięcia papieru itp. „Czwórka” została zlikwidowana przez Niemców 1 czerwca 1944 r., wobec czego druk przeniesiono do innych zakładów (z 12 drukarni TWZZ w tym czasie ocalały tylko 4).

Drukowanie pierwszego numeru powstańczego w drukarni „Polskiej” przy ul. Szpitalnej w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. odbywało się w ogniu pobliskich walk podczas zdobywania Poczty Głównej i dawnego gmachu Gimnazjum im. Górskiego, zajętego przez silną załogę niemiecką. Przez cały czas Powstania wydawanie „BI” napotykało na poważne trudności w pozyskiwaniu papieru. Po spaleniu budynku drukarni od wybuchów wyrzutni rakietowych tzw. „krów” – ewakuowano zespół redakcyjny i drukarski na południową stronę Al. Jerozolimskich, na ul. Koszykową, gdzie zecerzy ręcznie składali materiały. Dawały się też we znaki braki kadrowe, powodowane ubywaniem zabitych i rannych członków zespołu.

Kolportaż

Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma”, „Marysia”, kierownik zespołu łączniczek i kolportererek „BI” dysponowała wieloosobową grupą zwykle młodych dziewcząt, z narażeniem życia roznoszących numery pisma na wyznaczone punkty. Kolportaż z reguły docierał do zaufanego, nie przypadkowego, odbiorcy. Pomimo to straty wśród personelu przenoszącego „bibułę” były bardzo duże. W Warszawie na Pawiaku największą liczbę wśród więźniów stanowiły osoby aresztowane na kolportaż tajnej prasy (Stanisław Salmonowicz: *Polskie Państwo Podziemne*. Warszawa 1944 s. 196). Niebezpieczeństwo zwiększyło się jeszcze w czasie Powstania Warszawskiego, gdy kolporterki i łącznicy wśród walk dostarczali na pozycje powstańcze i ludności egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego”, dosłownie wyrywane sobie z ręki.

Podsumowanie

Wydawanie pisma podziemnego było najbardziej dostrzegalnym dowodem istnienia organizacji konspiracyjnej o tak szerokim zasięgu jak Armia Krajowa, to też na czoło zadań Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej wysuwała się działalność propagandowa i wychowawcza, szerzona na łamach „Biuletynu Informacyjnego”. Podtrzymywanie wiary w zwycięstwo, kształtowanie postaw ideologicznych, skłanianie do karności i dyscypliny wobec zarządzeń polskich władz działających na obczyźnie i w kraju, informowanie o wykonywaniu odwetowych wyroków na szczególnie szkodliwych Niemcach oraz kolaborantach polskich, a także o akcjach sabotażowo-dywersyjnych, stanowiło ważny instrument oddziaływania Armii Krajowej na społeczeństwo.

Jako najpoczytniejsze pismo konspiracyjne – kolportowane na terenie całego kraju – docierało do setek tysięcy osób, gdyż oblicza się, że jedną „Gazetkę” czytywało co najmniej kilkunastu czytelników. Czasopismo było także wzorem dla wszystkich terenowych wydawnictw ciągłych BIP-u.

Dowództwo AK wysoko oceniało wysiłek pracowników redakcyjnych i technicznych pisma. Świadczy o tym rozkaz gen. S. Roweckiego – „Grota”, skierowany do pracowników wydawnictwa „Biuletyn Informacyjny”. Brzmiał on:

„Mija trzy lata od chwili ukazania się pierwszego ówczesnie jeszcze na powielaczu wydawanego do wojskowego organu informacyjnego „Biuletynu Informacyjnego”... Trzy lata pracy w podziemiach – to już niewątpliwie jubileusz jako uroczystość i świadectwo poważnego dorobku w dziele budowy przyszłości... Uporczywość pracy wszystkich zespołów – redakcyjnego, drukarskiego i kolportażowego, punktualność – które postawiono sobie za punkt honoru, wola przezwyciężenia wszelkich trudności stawianych na drodze pracy przez okupanta i nieraz trudności zewnętrzne, wreszcie te

bolesne ofiary, jakie zespoły „Biuletynu” poniosły – nadają całej pracy charakter rzetelnego wysiłku żołnierskiego.

W trzecią rocznicę podjęcia trudu, składam całemu zespołowi „Biuletynu Informacyjnego” życzenia dalszej owocnej pracy nad budową naszej przyszłości, a za dokonane wysiłki – dziękuję w imieniu Służby”.

(Grzegorz Mazur: Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945. Warszawa 1987 s. 59-60).

Ak-owskie hasło: „Polska żyje, Polska walczy, Polska zwycięży” – głoszone przez pięć straszliwych lat na łamach „Biuletynu Informacyjnego” Armii Krajowej, dopiero po pół wieku zostało zrealizowane do końca.

Pamiętajmy o tamtych ludziach, z których wielu oddało życie za prawo wydawania niepodległego pisma.

Bibliografia:

1. Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945. T.1. Wrocław 1990.
2. Krwawicz – Ney Marek: (W:) Armia Krajowa – Szkic historyczny. Wydawnictwa i Propaganda. Warszawa 1999.
3. Mazur Grzegorz: Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945. Warszawa 1987.
4. Salmonowicz Stanisław: Polskie Państwo Podziemne. Warszawa 1994.

dr Zofia Grodecka

PS. Zarząd Okręgu Wielkopolska SZŻAK wydaje od lutego 1990 r. kwartalnik pt. „Biuletyn Informacyjny”, którego redaktorem naczelnym jest Witold de Mezer. Jako zaszczyt traktujemy fakt, że krój czcionki tytułu czasopisma oraz jego emblemat – rozłożona książka i szabla – zachowaliśmy z oryginalnego wydawnictwa. Emblemat ten bowiem stanowił wyróżnik prasy Armii Krajowej. Poniżej zamieszczamy kopię strony tytułowej Biuletynu informacyjnego nr 12 (117) z 2 kwietnia 1942 r., a także opublikowany po raz pierwszy w grudniu 1942 r. w „BI” „Hymn Polski Podziemnej”.

Z.G.

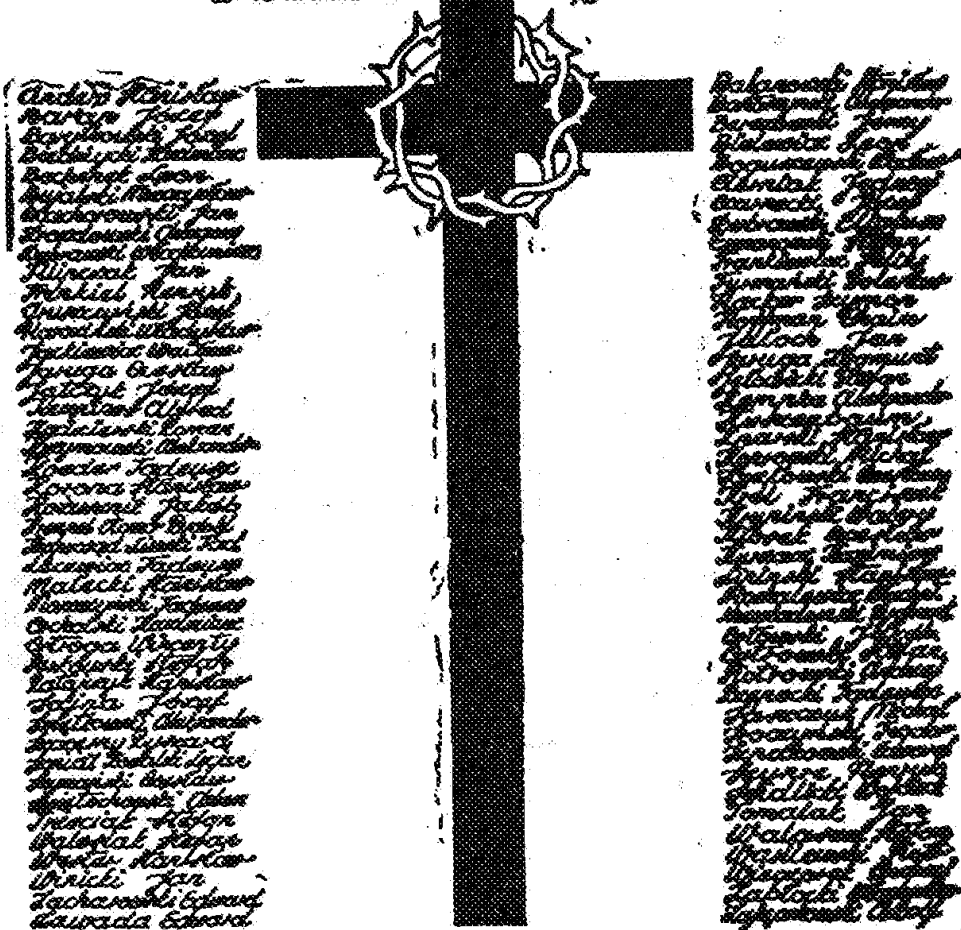
Box IV

2 kwietnia 1942 r.

DL 12 (137)

24 kwietnia 1942 - dzień środy

*Socii Domini nostri
in Wartocuisse*



i 14-tu ięzyk niemieckich z imienia i nazwiska

...z knoi warzej powstanie młodzi...

Hymn Polski Podziemnej

*Naprzód do boju żołnierze
Polski Podziemnej. Za broń!
Boska potęga nas strzeże
Woła do boju Was dzwon.*

*Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew,
Do bronii! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.*

*Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat.
Moc nasza przemoc powali
Nowy dziś rodzi się świat.*

*Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew,
Do bronii! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.*

*Za Naszą Wolność i Waszą
Bracia, chwytamy za miecz
Śmierć, ani trud nas nie straszą
Zwycięski Orle nasz leć.*

*Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew.
Do bronii! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.*

Kazimierz Kumaniecki, Hymn Polski Podziemnej, który wygrał konkurs „Biuletynu Informacyjnego” Armii Krajowej (wynik ogłoszono w numerze 49 datowanym 17 XII 1942).

2.2. Aleksander Kamiński (1903 – 1978)

Redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” SZP – ZWZ – AK

Przybrane nazwisko: Aleksander Kędzierski, pseudonimy: Dąbrowski, Fabrykant, Faktor, Juliusz Górecki, Hubert, Kamyk, Kaźmierczak. Działacz ZHP, od grudnia 1927 r. w stopniu harcmistrza. Szef Komisji Propagandy BIP-u K-dy Okręgu Warszawa AK. Założyciel i komendant główny Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Pisarz. Profesor nadzwyczajny pedagogiki społecznej i pedagogiki ogólnej Uniwersytetu Łódzkiego (1969-1972). Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami 25 lipca 1944 r. oraz pośmiertnie w 1981 r. Nagrodą Miasta Łodzi za działalność pisarską.

Aleksander Kamiński urodził się w Warszawie 28 stycznia 1903 r. jako syn Jana – farmaceuty i Petroneli Kaźmierczak. W latach 1905–1921 mieszkał z rodzicami w Rosji. Uczył się w polskiej szkole średniej w Humaniu, a po powrocie do kraju (w marcu

1921 r.), kontynuował naukę w Gimnazjum Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, uzyskując w 1922 r. świadectwo dojrzałości. Wyższe studia odbył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, otrzymując w 1928 r. stopień magistra filozofii w zakresie historii. Zgodnie z całozyciowymi zainteresowaniami, obronił w 1947 r. pracę doktorską pt. „Metoda harcerska w wychowaniu i nauczaniu szkolnym” i uzyskał stopień doktora nauk społecznych. Habilitacja w 1959 r. i stopień profesora nadzwyczajnego katedry pedagogiki społecznej pozwoliły mu na kierowanie tą katedrą do emerytury w 1972 roku.

Działalność w Związku Harcerstwa Polskiego – od 1927 r. w stopniu harcmistrza – prowadził intensywnie w okresie przedwojennym, stając się czynnym wychowawcą młodzieży harcerskiej, a także teoretykiem ruchu.

We wrześniu 1939 r. wszedł w skład Komendy Pogotowia Harcerzy. W konspiracji od października 1939 r. jako członek ścisłej Głównej Kwatery („Pasięka”) Szarych Szeregów, zaangażowany także w Służbie Zwycięstwu Polski (SZP), zainicjował wydawanie od 5 listopada 1939 r. tajnego „Biuletynu Informacyjnego” – wydawnictwa SZP-ZWZ-AK, którego został naczelnym redaktorem do października 1944 roku.

Autor większości artykułów wstępnych w „BI”, zamieszczał też artykuły programowe na łamach innych czasopism tajnych np. „Przeglądu Propagandowego”. Kierował pracami Komisji Propagandy BIP-u Komendy Okręgu Warszawa AK. W latach od 1941 do sierpnia 1944 był referentem kontrwywiadu Oddziału II K-dy Głównej ZWZ-AK pod pseudonimem „Hubert”.

Od grudnia 1940 r. był założycielem i komendantem głównym Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, dążącej do pobudzenia oporu społecznego w oparciu o ZWZ-AK. Jako ideolog organizacji „Wawer” napisał artykuł pt. „Mały sabotaż” („BI” 1.IX.1940), w którym wymienił działania mieszczące się w ramach tej akcji sabotażowej. Napisał i tajnie opublikował pod pseud. Juliusz Górecki, w l. 1943 i 1944, najgłośniejszą książkę okupowanej Warszawy pt. „Kamienie na szaniec”, poświęconą w części pamięci bojowca Szarych Szeregów Jana Bytnara – „Rudego”. Druga książka pt. „Wielka gra” nie została rozkolportowana w czasie okupacji, jako odsłaniająca zbyt wyraźnie metody walki dywersyjnej. Kamiński pisywał także ulotki konspiracyjne o treści szkoleniowo-patriotycznej.

W Powstaniu Warszawskim nadal redagował „Biuletyn Informacyjny” – wówczas już jawny dziennik, aż do ostatniego numeru z 4 października 1944 roku. 30 września tegoż roku płk Jan Rzepecki, szef BIP-u Komendy Głównej AK wystąpił z wnioskiem o awansowanie Aleksandra Kamińskiego do stopnia podporucznika rezerwy.

Złamany psychicznie działaniami powstańczymi – nie uczestniczył już czynnie w konspiracji, poświęcając się po wojnie utrwalaniu pamięci o szaroszerogowych żołnierzach Armii Krajowej na łamach książki: „Zośka i Parasol”. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich (wyd. 1959 i 1986.).

Warto tu przypomnieć, że opublikowanie tej książki nie nastąpiłoby bez współpracy autora z Janem Rodowiczem – „Anodą”, który w l. 1945–1947 z narażeniem życia odszukiwał, gromadził i zabezpieczał materiały historyczne oraz zbierał relacje żyjących świadków, dotyczące batalionów harcerskich. W ten sposób powstało „Archiwum Baonu Zośka” – fundament dla dziejów „Zośka i Parasol”. Bezценne materiały dotarły okólną, anonimową drogą do Kamińskiego, umożliwiając mu rzetelny opis sytuacji na przykładzie wybranych akcji dywersyjnych i walk powstańczych oraz przedstawienie autentycznych sylwetek żołnierzy baonów.

Zbieranie i przechowywanie materiałów oraz nieujawnienie ich miejsca przechowywania na śledztwie – po aresztowaniu przez władze bezpieczeństwa PRL-u przypłacił „Anoda” życiem. Jego trud i cierpienie nie poszły jednak na marne: już trzecie pokolenie czyta z zapartym tchem opowieść o młodzieży akowskiej czasu okupacji i Powstania Warszawskiego. Archiwum „Anody” zostało też wykorzystane w pracy zbiorowej pt. „Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie Warszawskie”.

Aleksander Kamiński po wojnie nadal działał w ZHP do 1949 r., kiedy usunięto go ze Związku. Jest autorem sześciuset publikacji o tematyce młodzieżowej, harcerskiej oraz o pedagogice społecznej. Jako wielkiemu Wychowawcy, który przez 50 lat kształtował postawy Polaków – przyznano mu pośmiertnie w 1981 r. Nagrodę Miasta Łodzi za działalność pisarską. Na domu przy ul. Buczka w Łodzi, gdzie mieszkał w latach 1945–1972, umieszczono tablicę pamiątkową.

Aleksander Kamiński zmarł w Warszawie 15 marca 1978 roku.

Bibliografia:

1. Kunert Andrzej, Krzysztof: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944. T.2. Warszawa 1987.
2. Kwaśniewska – Heska Krystyna: Historia pewnego cudu. Losy archiwum „Anody”. „Tygodnik Powszechny” nr 32. 8.08.1999.

dr Zofia Grodecka

Od Redakcji:

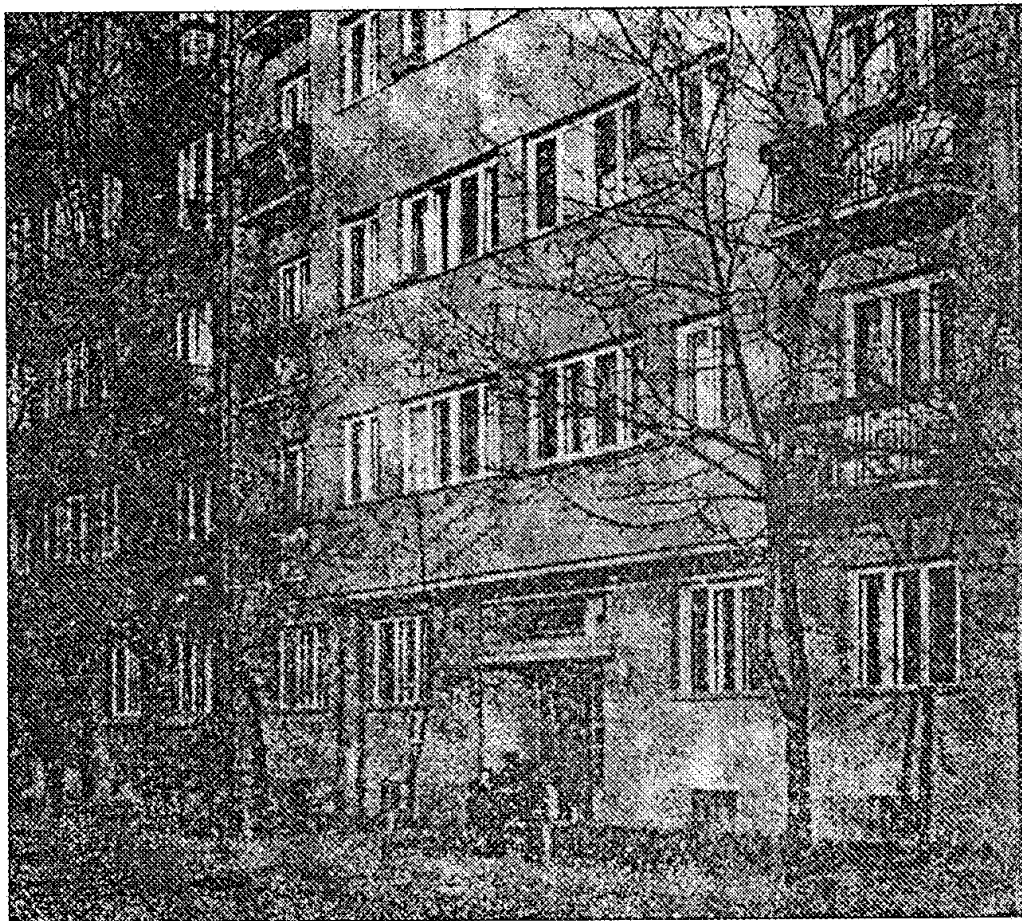
25 grudnia 2000 r. przypada 105 rocznica urodzin Komendanta Głównego ZWZ-AK, generała Stefana Roweckiego – „Grota”. Przypominamy okoliczności jego ujęcia przez Niemców. Obszerny biogram Generała zamieściliśmy w „Biuletynie Informacyjnym” SZŻAK Okręgu Wielkopolska, czerwiec 1997 nr 2.

2.3. Aresztowanie generała „Grota”

Aresztowanie nastąpiło 30 czerwca 1943 r. ok. godz. 10⁰⁰ w zakonspirowanym prywatnym mieszkaniu w Warszawie przy ul. Spiskiej 14. W aresztowaniu brała udział grupa gestapowców przybyła 13 samochodami ciężarowymi silnie uzbrojona w broń maszynową. W momencie aresztowania wszystkie ulice w pobliżu ul. Spiskiej, a nawet dachy sąsiednich kamienic obsadzone były przez Niemców. Prawdopodobnie spodziewano się walki z żołnierzami Armii Krajowej. Gen. Roweckiego przewieziono do urzędu Gestapo przy Alei Szucha. Niemcy spodziewając się odbicia więźnia, przewieźli Go bezpośrednio na lotnisko Okęcie, gdzie stał już przygotowany samolot, którym kilka godzin później został przewieziony do Berlina. Całością akcji dowodził podsekretarz kryminalny SS – Untersturmführer Erich Merten.

Osadzony 16 lipca 1943 r. jako „więzień honorowy” w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, Generał prawdopodobnie w początkach sierpnia 1944 r. (po wybuchu Powstania Warszawskiego) został zamordowany. Podczas przesłuchań proponowano Mu udział w planowanej przez Niemców wspólnej polsko-niemieckiej akcji antysowieckiej. Rowecki propozycję Niemców odrzucił.

Sprawcami, którzy przyczynili się do aresztowania gen. Stefana Roweckiego, była trójka zdrajców: Ludwik Kalkstein, jego żona Blanka Kaczorowska i szwagier Eugeniusz Świerczewski. Cała trójka zdrajców została przez wywiad AK rozpracowana



Dom przy ulicy Spiskiej 14, w którym aresztowano generała „Grotą”

i 25 marca 1944 r. wyrokiem Podziemnego Wojskowego Sądu Specjalnego skazana na karę śmierci za współpracę z okupantem i wydanie wielu Polaków w ręce Gestapo. L. Kalkstein i jego żona, która była w ciąży, na jakiś czas wyjechali z Warszawy. Natomiast Eugeniusza Świerczewskiego szef wywiadu AK „Porawa” (por. Stefan Matuszczyk) pod pozorem przekazania mu ważnych informacji dotyczących wywiadu sprowadził do lokalu konspiracyjnego mieszczącego się w suterenie warsztatu stolarskiego przy ul. Krochmalnej 74. W lokalu tym Wydz. Bezpiecz. i Kontrwywiadu II Oddz. Komendy Gł. AK przygotował zasadzkę i 20 czerwca 1944 r. o godz. 12⁰⁰ E. Świerczewski został obezwładniony i po krótkim przesłuchaniu, dla uniknięcia hałasu broni palnej, powieszony. W czasie przesłuchania Świerczewski powiedział, że to on wydał Grotę-Roweckiego.

Dalsze losy pozostałych zdrajców były następujące: Blanę Kaczorowską aresztowano w grudniu 1952 r. w Warszawie, wyrokiem sądu 12 czerwca 1953 r. skazano na karę dożywotniego więzienia; Kalkstein (pod przybranym wówczas nazwiskiem Wojciech Świerkiewicz) został aresztowany dopiero w sierpniu 1953 r. w Szczecinie. Jedynymi świadkami w procesie Kalksteina byli B. Kaczorowska, Irena Chmielewicz (tłumaczka – sekretarka warszawskiego Gestapo) oraz por. Stefan Rysia „Fiszer”, „Józef” z-ca kierownika Wydz. Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu II Oddziału KG AK. Zastanawiające jest, dlaczego wezwano tylko trzech świadków? Władysław Bartoszewski twierdził, iż „przebywając kilka lat w więzieniu mokotowskim spotkał się z ludźmi, których nie przesłuchiowano w tej sprawie, bo nie chciano usłyszeć prawdziwych zeznań

o Kalksteinie”. Kalksteina skazano 13 listopada 1954 r. przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na dożywotnie więzienie, choć oskarżyciel żądał tylko 15 lat więzienia. W wyniku amnestii w maju 1956 r. zmniejszono wymiar kary do 12 lat, w rezultacie oboje zdrajcy znaleźli się na wolności w 1965 r. Warto podkreślić, że cała trójka świadków po procesie Kalksteina przebywała w więzieniu. Stefana Rysię w marcu 1954 r. skazano na 6 lat więzienia, a po 1956 r. zrehabilitowano. Sekretarka Gestapo Irena Chmielewiczowa też wyszła na wolność i jeszcze w 1983 r. przebywała w RFN.

Dla uniknięcia rozgłosu o Armii Krajowej wyroku nie podano do publicznej wiadomości. AK w tamtych latach była oszczerczo posądzona o współpracę z okupantem hitlerowskim, a po okupacji o zdradę interesów państwowych i narodowych na rzecz imperializmu zachodniego i amerykańskiego. Ukazał się wówczas słynny plakat „akowie – zapłuty karzeł reakcji”. (Właściwie prześladowania „akowców” trwały przez cały czas PRL.) Tekst wyroku opublikował po raz pierwszy M. Jankowski w „Gazecie Krakowskiej” (1981, nr 83 i 84), a potem w wywiadzie Jana Śpiewaka z Władysławem Bartoszewskim („Antena” 1981, nr 10). W wywiadzie tym podano przykładowo, że Kalkstein nie był sądzony za współpracę z Gestapo i walkę z powstańcami w rejonie Alei Szucha. „Trudno ustalić rozmiar osobistej odpowiedzialności Kalksteina, ale dla każdego uczciwego Polaka, który w swojej tradycji rodzinnej ma udział w walce niepodległościowej, świadomość, że ułaskawiony wyszedł z więzienia człowiek obecny przy masowym mordowaniu Polaków – jest nie do pojęcia”.

Feliks Słomczyński

2.4. Byłem więźniem obozu w Rembertowie

Zostałem aresztowany we wtorek 23 lutego 1945 r. rano ok. godz. 4³⁰ w Milanówku pod Warszawą na ul. Leśny Ślad, gdzie wtedy mieszkałem. Byłem wyższym oficerem Armii Krajowej w stopniu majora, pseudonim „Doliwa”. Był to piąty rok mojej służby w ZWZ-AK. Pełniłem obowiązki szefa sztabu podokręgu Warszawa – Zachód kryp. „Hallerowo”, (26DP) obejmującego zachodnią część woj. Warszawskiego tj. Łowicz, Sochaczew, Błonie, Grójec, Grodzisk, Skierniewice.

Aresztowania dokonał kpt. Józef Światło (później znany ppłk Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i uciekinier do USA) w towarzystwie podporucznika, sierżanta i 2 szeregowców. Światło był w czarnym, skórzanym płaszczu, ppor. w mundurze polskim, a sierżant i szeregowcy w mundurach radzieckich – wszyscy rozmawiali między sobą po rosyjsku.

Żona będąca w odwiedzinach u mnie, wspomina, iż na stukanie do drzwi spytała „kto tam” i otrzymała odpowiedź „wojsko polskie”. Wchodząc od razu udali się na piętro, widać dokładnie wiedzieli gdzie mieszkam.

Po ustaleniu nazwiska kpt. Światło powiedział: „major Doliwa, prawda? i dalej z przekazem: „wojować się z faszystami nie chciało a teraz się konspiruje”, na to bez słowa pokazałem mu zameldowanie w R.K.U. (Rejonowa Komenda Uzupełnień) Skierniewice. Światło był tym wyraźnie zaskoczony i więcej nie robił żadnych złośliwych uwag.

Rewizja była robiona pobieżnie, widać było, że gdzieś się śpieszą. Ja byłem unieruchomiony, pod stałym nadzorem Światły, który jednocześnie kierował swoimi ludźmi, zajętymi rewizją, stale ich poganiając: „bystrej, bystrej”. Żoną się specjalnie nie

interesowali, tak, że udało się jej przy pomocy mieszkającej obok gospodani, usunąć wszelkie dokumenty i papiery dotyczące Armii Krajowej.

W czasie rewizji zniknęły tylko pieniądze i moja brzytwa, a u mojej żony plik zestawień norm żywnościowych, które znajdowały się w dużej torbie gospodarczej – pewnie dlatego, że było w nich dużo cyfr, różnych skrótów, a to było już podejrzane.

Po zakończeniu rewizji zostałem sprowadzony do samochodu, w którym leżała pobita i zmaltretowana moja łączniczka o pseudonimie „Atom”. Gdy wsiadłem do samochodu szepnęła: „przepraszam panie majorze, bardzo przepraszam”. Była to miła, młoda dziewczyna, trochę ułomna po chorobie Heinego-Medina. Biedactwo, nie mam do niej żalu, nie mogła wiedzieć co ją czeka w Polsce wyzwolonej z pod niemieckiej okupacji.

Samochodem tym jechaliśmy pod jeszcze inne adresy, ale nikogo nie znaleźli, poza jednym przedstawicielem Delegatury Rządu. Następnie zostaliśmy przewiezieni do willi będącej siedzibą NKWD we Włochach pod Warszawą. W samochodzie nie pozwolono nam rozmawiać, a we Włochach natychmiast rozdzielono. Ja zostałem osadzony sam w zupełnie ciemnej, pustej i okropnie zimnej piwnicy.

Po wyprowadzeniu mnie z domu do samochodu, sierżant z jednym szeregowcem zostali jeszcze w mieszkaniu przez dwie doby, tworząc tzw. kocioł. Kocioł ten nie dał spodziewanych rezultatów, sprawa się wydała. Sąsiedzi coś zauważyli, a nauczeni okupacyjnym doświadczeniem, przysłali małą dziewczynkę aby oddała pożyczoną łopatę.

Sierżant chciał dziewczynkę zatrzymać, dziewczynka w ryk, żona na sierżanta – co on sobie myśli, znęcać się nad małymi dzieciakami itd. Trwało to jednak chwilę, więc matka dziecka zaczęła wołać przez płot córeczkę i czemu płacze. Sierżant nie miał wyjścia, wypuścił dzieciaka i kocioł NKWD w tym domu był już ujawniony.

Kocioł ten nie był jedynym, musiały być założone i w innych mieszkaniach, ponieważ – jak wynika ze wspomnień mojej żony – „nasz” drugi szeregowiec przynosił jedzenie z jakiegoś niezbyt odległego domu dla „naszego” sierżanta i szeregowca.

Włochy – NKWD

Przed osadzeniem w piwnicy zabrano mi koc, zmianę ciepłej bielizny i trochę pieniędzy, które przezornie zabrałem z domu. Światło ani słowem nie wspomniał, że to zupełnie zbyteczne, choć doskonale wiedział co mnie dalej czeka.

Siedziałem sam w zupełnej izolacji, w zupełnych ciemnościach i cholernie przenikliwym zimnie. Po obmacaniu całej piwnicy, stwierdziłem, iż jest zupełnie pusta, nie było żadnego mebla, nic – tylko goła, przemarznięta, betonowa podłoga. Długo siedziałem w tej piwnicy, oj bardzo długo, byłem przemarznięty do szpiku kości i wygłodniały do ostateczności – nie dostałem żadnego posiłku. Prawdę mówiąc – człowiek siedząc w zupełnych ciemnościach o chłodzie i głodzie zatracą poczucie czasu, trwa w jakimś odrętwieniu – półświadomości.

Po jakimś czasie, trudnym dla mnie do określenia ale dostatecznie długim – żebym skruszał, jednak nie skruszałem, zostałem zabrany na górę i zaczęły się przesłuchania. Była to następna udręka po zimnie, głodzie i ciemnościach. Przesłuchania ciągnęły się na okrągło, w dzień i w nocy, bez przerwy po 18 – 20 godzin na dobę. Ekipy przesłuchujące zmieniały się co jakiś czas, tylko ja byłem maglowany bez końca. Było to naprawdę bardzo wyczerpujące zarówno fizycznie jaki i psychicznie.

Przesłuchiwaniami kierował osobiście Światło, mając do pomocy dwóch oficerów śledczych, a czasami nawet w obecności jakiegoś wyższego funkcjonariusza NKWD.

Najbardziej zależało im na uzyskaniu informacji o radiostacjach i kontaktach z alian-tami zachodnimi, następnie o archiwach Armii Krajowej, kodach i szyfrach oraz magazynach broni. W dalszej kolejności szły kontakty z oddziałami miejscowymi i leśnymi, a także stany ilościowe i ich wyposażenie w broń, amunicję, materiały wybuchowe itd.

Najostrzejsze tarcia i spory wynikały przy omawianiu tak perfidnych zarzutów, jak:

- stanie z bronią u nogi
- współpraca z Niemcami
- dywersja na tyłach Czerwonej Armii.

Pamiętam, że na pierwszy zarzut odpowiedziałem – popatrzcie za okno, w wyniku stania z bronią u nogi, cała Warszawa leży w gruzach. Wspomniałem też o wspólnym zdobywaniu Wilna i wspólnych działaniach polsko-radzieckich 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Nie zapomniałem też dodać, że my, Polacy prowadzimy wojnę z Niemcami już od 1939 r.

Na zarzut o współpracy z Niemcami mówiłem, iż nie widziałem żadnej polskiej formacji wojskowej w niemieckich mundurach i jeszcze parę zdań o ROA gen. Własowa i kozakach Kamińskiego¹.

Na trzeciej sprawie prosiłem o konkretne dowody powiązania mojej osoby z jakąś akcją dywersyjną – gdzie? – kiedy? – jak?. A właściwie – kto pierwszy podjął te nieprzyjemne działania i w stosunku do kogo?

Straszenie się o tę moją gadaninę wściekali, zwłaszcza, że na przesłuchaniach w innych sprawach byłem bardzo powściągliwy w mowie i mało gadałem. W tych sprawach zawsze chodziło do ostrych spieć, wulgarnych wrzasków, straszenia mnie natychmiastową śmiercią, albo powolną na zsyłce itp.

Nawet teraz, po prawie 40 latach, roztrząsanie szczegółów śledztwa jest dla mnie wysoce denerwujące i nieprzyjemne. Przecież były to najbardziej bzdurne, kłamliwe i obelżywe zarzuty w stosunku do Armii Krajowej. Wałkowali te sprawy bez końca, całymi godzinami, często zmieniając temat, zaskakując pytaniami, wyraźnie czekając na jakąś pomyłkę czy zaplątanie się w zeznaniach.

Po takich wielogodzinnych przesłuchaniach, wracając do piwnicy byłem tak wyczerpany, że waliłem się na przemarznięty beton podłogi i zapadałem w letargiczny sen. Budziło mnie wprost paraliżujące zimno, dygotanie całego ciała i okropne dzwonienie zębów. Brak snu jest jednak nie do opanowania, człowiek kompletnie tępieje, zasypia w każdym miejscu i w każdej pozycji. Na szczęście zdawałem sobie sprawę, iż były to przemyślane i zaplanowane rutynowe działania, mające na celu zmiękczenie przesłuchiwanego i doprowadzenie go do takiego stanu otępienia, żeby mówił wszystko bez zastanowienia i to, co najbardziej odpowiada oficerom śledczym. Wzmacniało to mój upór i chęć wytrwania. Przecież tych przesłuchań nie mogą ciągnąć w nieskończoność. Wiedziałem, iż te metody były stosowane nie tylko wobec mnie ale i innych więźniów, i to nie tylko we Włochach.

Przebywając w piwnicy pozbawionej wszelkich sprzętów i pościeli – byłem zmuszony siedzieć i spać na gołym betonie. Beton bał tak przemarznięty po zimie, że gdy wstawałem, na podłodze pozostawał odmarznięty, wilgotny ślad. Takie warunki bytowania doprowadziły, naturalnie, do przeziębienia nerek i poważnego – po raz wtóry –

¹ ROA – Russkaja Oswoboditielnaja Armia – (Rosyjska Wyzwolenicza Armia) sformowana przez Niemców z radzieckich jeńców – kolaborantów. Własow i Kamiński wyżsi dowódcy tej armii, WEP, t. 12, s. 379.

odmrożenia nóg, tak iż na jednej otworzyła się rana. Dopiero wtedy strażnik wrzucił do piwnicy dwa papierowe worki, co było już luksusem, jeden worek kładłem na betonie, a w drugi wsuwałem nogi i wmawiałem sobie, że jest mi znacznie cieplej.

Zdecydowanie nie miałem szczęścia do sowietów, a stykałem się już z nimi kilkakrotnie.

Pierwszy raz w okresie po rewolucji 1917 r. i w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Byłem wtedy 3-krotnie ranny, dostałem się do niewoli, z której uciekłem zimą po śniegu na bosaka. Buty nam specjalnie zabierali, żeby utrudnić ucieczkę. Zaryzykowałem, udało się, ale zapłaciłem za to odmrożeniem nóg, otwarciem jeszcze dobrze nie zagojonych ran oraz ciężkim zapaleniem płuc i nerek. Konsekwencją tego był paromiesięczny pobyt w szpitalach oraz amputacja dużych palców u obu stóp. I tak dobrze, bo chciano amputować całe stopy. Moje nogi uratował komendant szpitala – chirurg płk Manteuffel, który nie chciał młodego chłopaka robić kaleką na resztę życia. Miałem wtedy 20 lat.

Drugi raz spotkałem się z sowietami we wrześniu 1939 roku. Było to w południowo-wschodniej Polsce, między Tomaszowem Lubelskim a Rawą Ruską, gdzie po internowaniu jakiś „starszyna” z NKWD strzelił do mnie z nagana. I znowu szczęście w nieszczęściu, bo celował w brzuch a trafił mnie w udo, a pocisk przeszedł czysto przez mięśnie nie naruszając kości. Zrobiło się trochę krzyku i zamieszania, było zbyt dużo świadków, pojawili się wyżsi funkcjonariusze NKWD, zabrano mnie na punkt sanitarny i założono opatrunek. Z tego punktu, zaraz po założeniu opatrunku wykradli mnie harcerze i przewieźli do szpitala w Zamościu. Po paru dniach Zamość zajęli Niemcy, a ja – po podgojeniu rany – przy pomocy polskiego personelu medycznego uciekłem w drugiej połowie października i szczęśliwie przedostałem się do Warszawy. Dalsze pozostawanie w szpitalu groziło wywiezieniem do obozu jenieckiego, a na to nie miałem najmniejszej ochoty.

W lutym 1945 roku zaczęło się moje trzecie spotkanie z sowietami, które – o czym jeszcze nie wiedziałem – miało trwać znacznie dłużej. Tymczasem siedziałem w „swojej” piwnicy, a przesłuchania trwały nadal bez końca. Była to nieustanna szarpanina nerwów. Oni nie mogli dowiedzieć się niczego konkretnego ode mnie, ani ja od nich. Oficerowie śledczy wszystkie moje pytania: – jak długo to potrwa i co dalej ze mną – zbywali milczeniem. Nie uzyskałem też od nich zgody na przesłanie żonie jakiegokolwiek wiadomości. Nieoficjalne próby też spełzyły na niczym. Strażnicy, podający mi od czasu do czasu jedzenie, nie zamieniali ze mną ani jednego słowa. Wszystkie moje pytania, nawet zadawane w języku rosyjskim, pozostawały bez odpowiedzi. Przez cały czas nie widziałem żadnego współwięźnia, nie zamieniłem też z nikim, poza oficerami śledczymi ani jednego słowa.

Siedziba NKWD we Włochach musiała być dobrze utajniona, bo żona, pomimo usilnych starań, nie mogła się dowiedzieć, gdzie jestem. Aresztowanych, przez cały czas pobytu we Włochach, nie wyprowadzano na świeże powietrze czy spacer, żeby przypadkiem ktoś z zewnątrz ich nie zauważył. Czyżby NKWD bało się próby odbicia więźniów? To nieprawdopodobne – mieli chyba dobrą obstawę.

Całe to śledztwo i przesłuchania w NKWD trwały około dwóch tygodni i właściwie zakończyły się niczym. Nie było żadnego aktu oskarżenia, nie przedstawiono mi nawet sprecyzowanych zarzutów. Nie było też żadnego sądu ani wyroku. Nie zostałem poinformowany o dalszym swoim losie, tylko pewnego dnia załadowany do samochodu i przewieziony za Wisłę, do obozu zbiorczego w Rembertowie.

Rembertów

Do tego obozu zostałem przewieziony 7–8 marca 1945 roku w bardzo złym stanie fizycznym i psychicznym. Miałem otwartą ranę na nodze, liczne odmrożenia oraz poważne niedomagania nerek.

Rembertów był typowym, przejściowym obozem zbiorczym – to znaczy, iż osadzano w nim wszystkich aresztowanych bez selekcji czy wyboru, tak przynajmniej to wyglądało. Byli więc w nim zamknięci oficerowie i żołnierze Armii Krajowej, były nasze łączniczki, byli chłopci z Podlasia, z powiatów Łuków i Siedlce, którzy nie chcieli brać ziemi z reformy rolnej. Było też dużo volksdeutsche'ów z Łodzi i Poznania, oraz Niemcy i Rosjanie.

Obóz był położony w lesie, po południowej stronie torów Warszawa – Rembertów – Mińsk Mazowiecki, niedaleko stacji PKP, zaraz za przejazdem kolejowym, na prawo od szosy Rembertów – Gocławek. Cały obóz był otoczony podwójnym pasmem płotów z drutu kolczystego. Odległość między płotami wynosiła kilkanaście metrów. Wszyscy więźniowie byli zakwaterowani chyba w poniemieckich bunkrach. Jedna wartownia mieściła się przy głównej bramie; druga brama była od strony torów. Przy każdej bramie stały posterunki, a między płotami chodzili wartownicy. W obozie przebywało parę tysięcy aresztowanych, podzielonych na kompanie i plutony. Ja byłem przydzielony do 7 kompanii, IV plutonu. Praca w obozie ograniczała się tylko do robót porządkowych i kuchennych. Innych prac nie prowadzono. Poza teren obozu też nie byliśmy wyprowadzani do żadnych robót.

Wyżywienie w obozie było bardzo złe. Otrzymywaliśmy wprawdzie trzy posiłki dziennie tj. śniadanie, obiad i kolację, ale była to przeważnie ta sama byle jaka zupa. Na śniadanie i kolację dawano trochę rzadszą, a na obiad trochę gęściejszą. Z chlebem było różnie – raz był, raz go nie było, a zawsze bardzo mało. Ratowały nas paczki, ci co ich nie dostawali – głodowali.

Regulamin obozowy i dyscyplina nie były bardzo ostre. Oficjalnie co dwa tygodnie mogliśmy otrzymywać po jednej paczce. Zarządzenie to nie było jednak zbyt rygorystycznie przestrzegane. Z innymi sprawami też było dużo łatwiej, udało mi się nawet wysłać parę grypsów. Co najważniejsze – w obozie w Rembertowie nie było już żadnych przesłuchań, nie stosowano też żadnych prac dodatkowych czy karnych, ani innych szykan. Pomogło mi to trochę odetchnąć i przyjść do siebie. Była to już inna atmosfera, a inne życie dawało trochę nadziei.

Od początku chodziły słuchy, że zostaniemy wywiezieni do Rosji. Jak wynika z późniejszych doświadczeń, byliśmy szykowani jako darmowa siła robocza (drwale) do „lesopowaliki” czyli wyrębu drzew w syberyjskiej tajdze.

Żona przez swoje kontakty akowskie (od lat była komendantką Wojskowej Służby Kobiet, tylko na innym terenie) dowiedziała się o tym obozie i jednocześnie otrzymała pierwszy mój gryps, wysłany na punkt kontaktowy u ciotki mieszkającej na Pradze. Był to niewielki skrawek papieru, pisany ołówkiem. Oto jego treść:

„Moja kochana Ludeńko. Bądź dobrej myśli. Pamiętaj o swoim zdrowiu gdyż jesteś potrzebna Zbyszkowi i mnie gdy wrócę. Miałem b. ciężkie przeżycia. Koc, koszulę zabrali mnie. Czy nie zabrali Tobie pieniędzy? Zegarek ukryłem w poszewce. Proszę o stary koc, miskę i łyżkę (lepiej kociołek) owijaki, koszulę, kałesony oraz chleba, cebuli, trochę tłuszczu i cukru. Paczka co dwa tygodnie. Wysłałem kilka kartek do Ciotki. Jestem w obozie w Rembertowie.

Poc.....Całuję Ciebie najserdeczniej Moja Droga

Henryk.”

Żona wszystkie moje grypsy, które do niej dotarły, zachowała do mego powrotu. Są one, tak jak i ten pierwszy, pisane ołówkiem na małych skrawkach papieru.

Po otrzymaniu tych informacji, żona zrobiła próbną paczkę (chleb, trochę cebuli) i zaniósła na boczną bramę obozu. Paczkę przyjęli i zaraz mi przekazali. Żona widząc, że paczkę od razu ponieśli, przezornie czekała przy płocie, tak, że widzieliśmy się z daleka. Przy przekazaniu drugiej paczki żywnościowo-odzieżowej, którą żona przygotowała w krótkim czasie zgodnie z życzeniami zawartymi w pierwszym grypsie, przesłałem jej następny gryps:

„O ile chcesz ze mną porozmawiać to poproś tego żołnierza, który jest w budce, daj mu trochę papierosów. Paczkami gospodaruj oszczędnie abyś sama nie głodowała. Dokumenty moje zostaw na przechowaniu u Ciotki. Rozeszła się pogłoska, że mają nas wywozić.

Droga Ludeńko pamiętaj o sobie abyś była zdrowa. Twoja pomoc będzie mi bardzo potrzebna gdy wyjdę na wolność. Ucałuj ode mnie Zbyszką, ściskam Cię serdecznie i gorąco –

Henryk.”

W obozie wto Niemcy, foksy lub Rosjanie.
Jestem w 7 kmp. IV plut.”

Obóz był pilnowany przez żołnierzy NKWD, którzy nie robili specjalnych trudności w przekazywaniu paczek, ani w rozmowach przez płot o ile nie było żadnego „naczelnictwa”, a sprawa była poparta paczką papierosów. Bezpośrednie rozmowy były jednak znacznie utrudnione – między płotami otaczającymi obóz była kilkunastometrowa przestrzeń – tak, iż trzeba było posługiwać się krzykiem. Rozmowy z konieczności ograniczały się więc do paru zdań w najważniejszych sprawach. Ale najbardziej istotne było to, iż widzieliśmy się z bliska.

W obozie w Rembertowie miałem jeszcze jedną przyjemną niespodziankę – przyszła jedna z moich łączniczek Zosia R. Nie bała się i przyniosła sporą paczkę żywnościową. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, jak bezcenną rzeczą będzie dla mnie ta żywność w niedalekiej przyszłości.

Przez Zosię R. przesłałem żonie jeszcze jeden gryps na mój stary punkt kontaktowy na Pradze:

„Moja najdroższa Ludeńko. Nas wywożą do Rosji. W odpowiednim czasie upominajcie się o nas. Bądź dobrej myśli. Mam nadzieję, że po jakimś czasie powrócę. Mam duży kłopot z nogą, którą siedząc we Włochach w ciemnicy odmroziłem i mam otwartą ranę. Może Zbyszkowi udałoby się mnie wyciągnąć. Bardzo dużo wycierpiałem – chciałem popełnić samobójstwo. Bardzo mi jest ciężko i smutno. Przepraszam Cię za wszystkie przykrości. Módl się za mną. Pamiętaj o swoim zdrowiu. Całuję gorąco – Heniek. Czekaj na mnie”.

Po otrzymaniu tego grypsu żona, poprzez kolejarzy dowiedziała się o szykowanym na stacji w Rembertowie transporcie. Żołnierze NKWD z obsługi obozu szykowali wagony towarowe do transportu więźniów. Zbijali piętrowe prycze, kratowali i zabijali okna itp. Wagonów było kilkadziesiąt, więc i roboty na ładnych kilka dni.

W końcowych dniach marca, gdy żona przyniosła kolejną paczkę i stała przy płocie, zawołałem z daleka, żeby czekała, że nas wywożą i zaraz zaczął wyprowadzać. I rzeczywiście, po jakimś czasie zaczęli nas wyprowadzać przez boczną bramę od strony torów. Wyprowadzali nas partiami po 80 osób, pod bardzo silnym konwojem żołnierzy

i oficerów NKWD. Każda partia bały ładowana do dwóch wagonów pociągu stojącego na bocznym torze, niezbyt daleko od obozu.

Mnie wyprowadzono w drugiej grupie. Kiedy przechodziłem koło żony popatrzyliśmy na siebie, a ja nieznacznie upuściłem malutki zwitek papieru – był to ostatni gryps pisany w Polsce.

Zauważyła ten gryps jakaś kobieta i podniosła go przed żoną. Nie chciała go oddać, więc wywiązał się mały dialog wyjaśniający: „Ten gryps jest dla mnie – a skąd pani wie – bo rzucił go mój mąż”. Dopiero wtedy go oddała. Treść przytaczam poniżej:

„Moja droga, wybac mi wszystko. Pamiętaj o swoim zdrowiu, abym miał do kogo wrócić. Najgorsza bieda, że jedziemy z Niemcami i to może nam zaszkodzić, gdyż wszystkich mogą zaliczyć jako Niemców. Wróżba Twoja sprawdziła się, oby tylko koniec był pomyślny. Ściskam Ciebie i całuję – Henryk.”

Muszę tu wyjaśnić sprawę wróżby i prośbę o wybaczenie, o których piszę w grypsie. Żona moja przyjechała do mnie do Milanówka z podokręgu Warszawa – Wschód, na którym działała. Na tym terenie, położonym na prawym brzegu Wisły, już od sierpnia 1944 r. miała do czynienia z sowietami. Mówiła o licznych aresztowaniach Akowców na terenie Wołomina, Tłuszcza, Wyszkowa. Ostrzegała mnie i prosiła żebym wyjechał, albo przyjamniej zmienił miejsce zamieszkania. Nie usłuchałem, z tych, czy innych względów nie wyjechałem od razu, no i stało się.

A z wróżbą to było tak. W poniedziałek, na dzień przed moim aresztowaniem, poprosiłem żonę żeby położyła mi kabałę, acz niechętnie zgodziła się. Z kart wypadło, że czeka mnie daleka droga w towarzystwie urzędowej osoby. Los czasem płata ludziom nieprzewidywalne figle, ale żeby zaraz w tak błyskawicznym tempie?

Zostałem załadowany do wagonu nr 4 wraz z 39 innymi więźniami. Pozwolono nam zabrać do wagonu cały nasz niewielki dobytek. Zabrałem więc ze sobą: całą nie rozpakowaną jeszcze paczkę, którą żona akurat tego dnia przyniosła do obozu. Zabrałem koc i dużą brezentową torbę ze zmianą bielizny i innymi osobistymi rzeczami otrzymanymi poprzednio oraz całą żywność jaka mi została z paczek od żony i łączniczki Zosi. Ten trochę większy zapas żywności okazał się rzeczą bezcenną, pozwolił mi przeżyć w jakim takim stanie tę makabryczną drogę, która nas czekała, a która dla wielu była drogą ostatnią.

Żona, wraz z gromadką kobiet, podążała zwolna za nami. Nie była to daleka droga. Od obozu do torów i stojącego na nim pociągu – jakieś 300 metrów. Wiedziała do którego wagonu zostałem załadowany. Pociąg był długi – miała trochę czasu, poszła więc do niezbyt odległego sklepiku, przy przejeździe, po jeszcze trochę żywności dla mnie. Dostała duży bochenek chleba i litrową butelkę mleka, którą dała sklepikarka, wiedząc o co chodzi.

Następnie żona wróciła do wagonu, w którym siedziałem i zaczęła mnie wołać. Wagon był już zamknięty i stał przed nim wartownik. Podszedł na to oficer NKWD i zapytał kogo woła. Żona mówiąca biegle po rosyjsku, powiedziała, że męża i dogadała się z nim tak, iż pozwolił podać przyniesione jedzenie i trochę pogadać. Powiedziałem wtedy żonie, że do któregoś z dalszych wagonów został załadowany por. Heller, mój kolega z 18 pułku ułanów z Grudziądza też AKowiec ps. „Rudy”, mieszkający w Milanówku. Prosiłem o zawiadomienie jego żony, obywatelki Stanów Zjednoczonych A.P.

Komunikacji regularnej nie było, pociągi jeszcze nie chodziły, całą drogę Rembertów – Warszawa – Milanówek i z powrotem (ok. 90 km) musiała żona przebyć pieszo.

Gdy obie panie następnego dnia przyszły do Rembertowa, transport stał jeszcze na torze, ale był już zamknięty i silnie obstawiony wartownikami. Były duże trudności z bliższym podejściem i rozmową, ale podanie czegokolwiek więźniom będącym w wagonach niemożliwe – wartownicy zdecydowanie nie pozwalali. Żona wspomina, że w czasie załadunku transportu miałem już długą i zupełnie siwą brodę. A miałem wtedy czterdzieści pięć lat.

* * *

Mjr Henryk Odyniec – Dobrowolski ps. „Doliwa” ur. 2.04.1900 r. zm. 15.04.1985 r. Rotmistrz 18. pułku ułanów pomorskich. W ZWZ-AK od kwietnia 1940 r. na terenie Podokręgu Warszawa – Wschód. Kwiecień 1941 luty 1942 komendant Obwodu „Rajski Ptak”, ps. „Sokół”, „Wolski”. Marzec 1942 – styczeń 1945 – szef sztabu w Podokręgu Warszawa – Zaachód „Hallerowo”, ps. „Doliwa”. Aresztowany w 1945 r. i więziony najpierw w Rembertowie potem w obozach na terenie ZSRR do października 1947 roku. Po powrocie zamieszkał i pracował w Poznaniu.

Ustną relację mjr „Doliwy” spisał syn, Zbigniew Dobrowolski ps. „Andrzej”.

2.5. Zbrojne uwolnienie więźniów AKowskich z obozów w Skrobowie i Rembertowie

Po niepowodzeniach „Burzy” i upadku Powstania Warszawskiego, które stały się przyczyną kryzysu organizacyjnego Armii Krajowej, nastąpiła wzmożona pacyfikacja podziemia niepodległościowego i związanej z nim ludności cywilnej, przeprowadzana siłami kilkudziesięciu tysięcy funkcjonariuszy Wojsk Wewnętrznych NKWD, wspomaganych jednostkami rodzimego aparatu bezpieczeństwa.

Od października 1944 r. już sama przynależność do AK wystarczała jako podstawa do aresztowania. Nasilały się represje, masowe aresztowania, wielotysięczne wywózki do ZSRR. Według niepełnych obliczeń, przekazywanych do Londynu, do końca lutego 1945 r. pozbawiono wolności ponad 40 tysięcy żołnierzy i oficerów akowskich, których poddawano brutalnym przesłuchaniom. Z tzw. więzień operacyjnych NKWD wywożono ich transportami kolejowymi do obozów pracy i kopalń na Uralu i Syberii. W stosunku do aresztowanych dowódców orzekano często kary śmierci, które zasądzały: Trybunał Wojenny Armii Czerwonej, a z ramienia władz Polski Ludowej – Najwyższy Sąd Wojskowy oraz Wojskowe Sądy Okręgowe i Garnizonowe. Wyroki były zwykle natychmiast wykonywane. Likwidowano planowo dowódców, eliminowano ich podkomendnych, stosowano represje wobec tych, którzy bronili się przed poborem do armii Berlinga oraz wobec ochotniczo zgłaszających się do niej.

Historiografia losów akowców bezpośrednio po wojnie przez kilkadziesiąt lat pomijała milczeniem istnienie na terenie Polski obozów specjalnych, jak również faktu, że największe akcje oddziałów podziemnych wiosną i latem 1945 r. podejmowano w celu uwalniania z obozów, więzień i aresztów żołnierzy i działaczy niepodległościowych. Na wspomniany okres przypadło ich co najmniej kilkadziesiąt. Przypomnijmy niektóre.

Obóz specjalny w Skrobowie

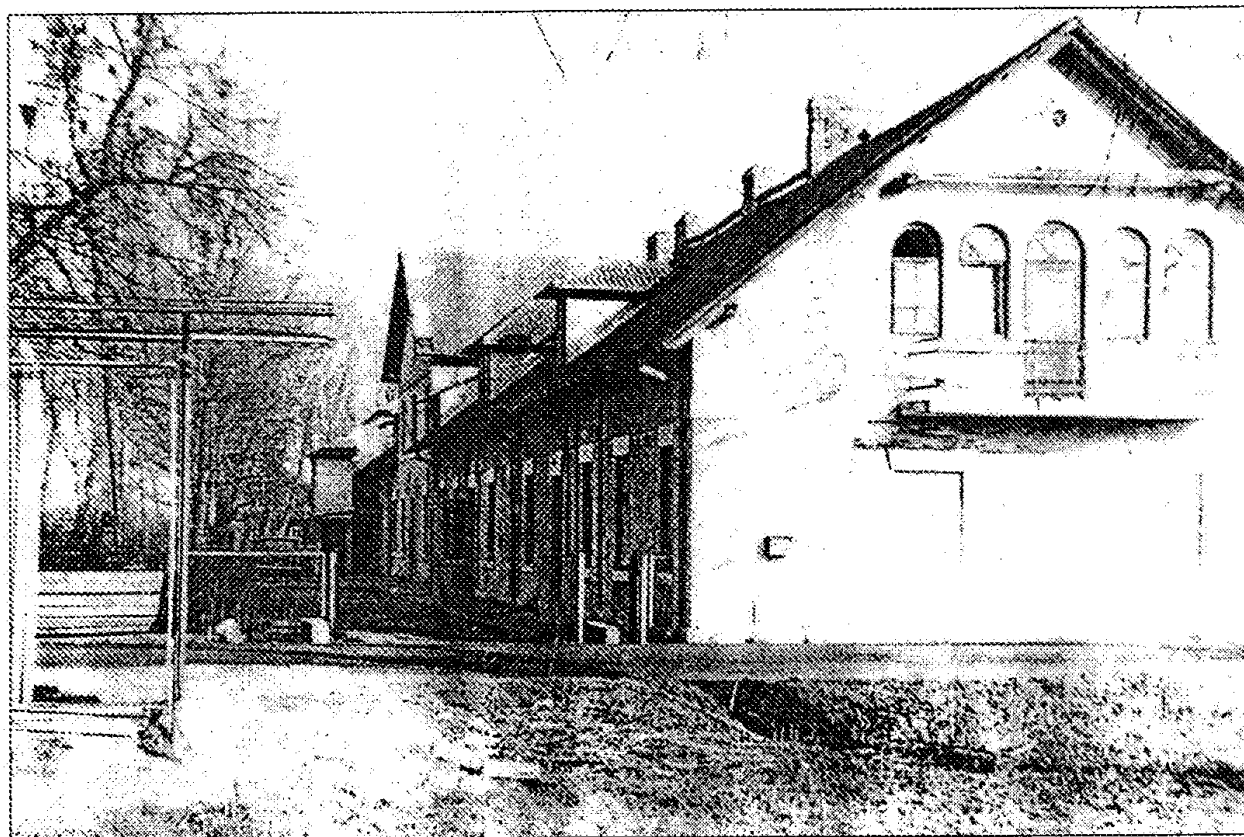
Skrobów leży koło Lubartowa, w odległości ok. 30 km od Lublina. Przed wojną mieściła się w nim szkoła zawodowa, w czasie okupacji zajęta przez jednostkę Wehrmachtu a następnie przeznaczona na obóz jeńców sowieckich. 25 lipca 1944 r. Armia

Czerwona podstępnie rozbroiła tam 27. Wołyńską Dywizję AK. W początkach listopada rozkazem naczelnego dowódcy WP gen. Roli-Żymirskiego utworzono w Skrobowie I Specjalny Obóz Zarządu Informacji Naczelnego Dowództwa WP, przeznaczony dla akowców, służących w Wojsku Polskim, którzy „okazują nielojaność w stosunku do KRN, PKWN, Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i innych organów władzy państwowej i wojskowej Odrodzonego Państwa Polskiego” (Jerzy Ślaski: Żołnierze wyklęci. Warszawa 1996 s. 118).

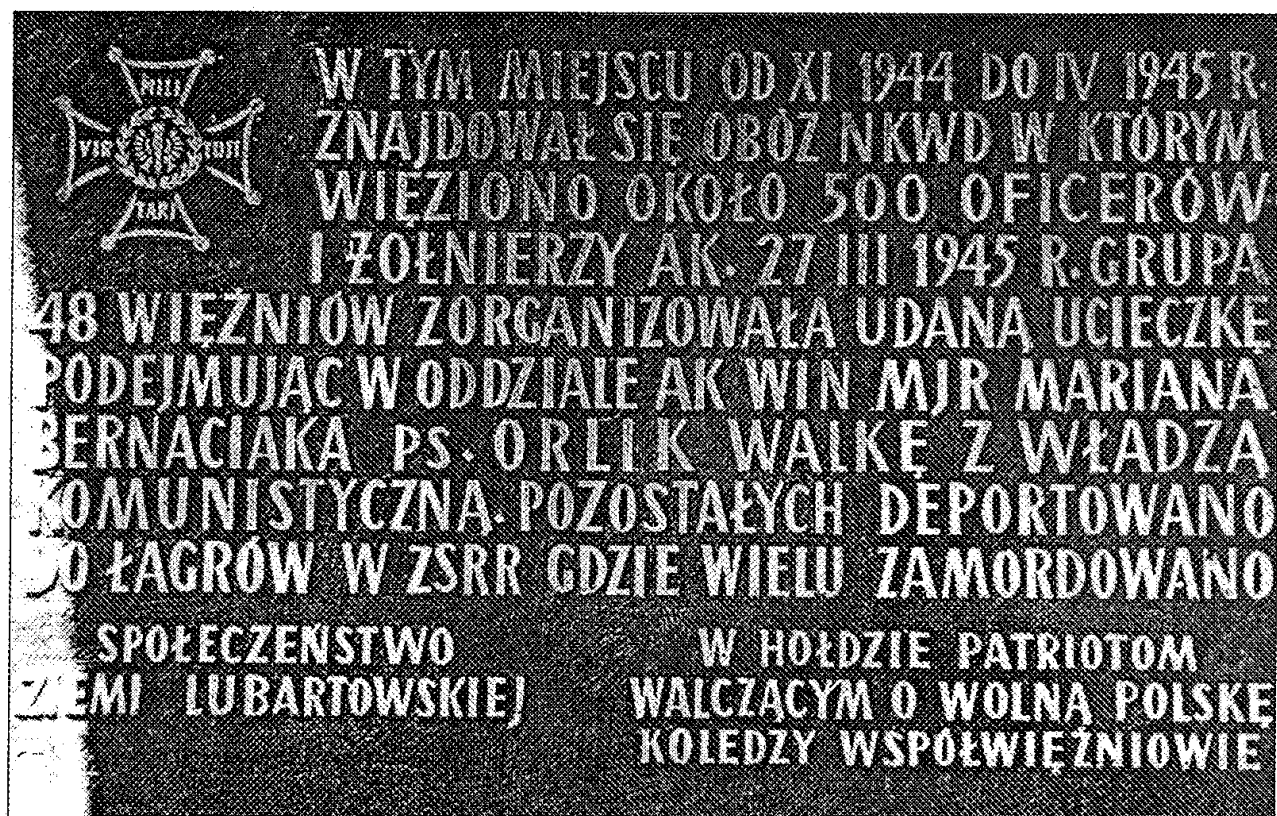
W obozie, znajdującym się pod kontrolą NKWD, więziono pół tysiąca „wygarniętych” z wojska żołnierzy AK, w tym 300 oficerów. Teren obozu, przylegający do szosy Lubartów – Kamionka, ogrodzony był wysokim na 4 m płotem, zwieńczonym drutem kolczastym. W czterech rogach na wieżyczkach strażnicy przy cekaemach. Wewnątrz ogrodzenia znajdowało się pięć budynków, z których największy – dawny internat – przeznaczony był dla więźniów. Ogrodzono go dodatkowo wysokim i szczelnym płotem drewnianym. Ochronę stanowił wzmocniony batalion liczący 1100–1200 żołnierzy. W nocy obóz otaczano łańcuchem uzbrojonych w erkaemy posterunków. Okolice Skrobowa roily się od wojska, zarówno sowieckiego jak i polskiego.

Komendantem obozu był major NKWD, Aleksander Kałasznikow. Internowanych ściśle izolowano od kontaktów z miejscową ludnością, informując ją, że w obozie przebywają gestapowcy i volksdeutsche.

Warunki bytowe były ciężkie. Uwięzionych nękało zimno, głodowe wyżywienie, złe warunki higieniczne, nie leczone choroby. Dokuczała niepewność jutra: brak konkretnych zarzutów, ciągle przesłuchania i pytania na temat dawnych dowódców, magazynów broni itp.



Tu ich więziono w Skrobowie



Tablica pamiątkowa obozu w Skrobowie

Podchorążowie i podoficerowie wychodzili do pracy na terenie obozu, obsługując część gospodarczą. I na tym oparto nurtujący od dawna więźniów plan ucieczki. O powziętym zamiarze poinformowano lojalnie starszego obozu, oficera kawalerii ppłk. Edwarda Pisulę, szefa Kedywu Okręgu Tarnopolskiego AK. Meldunek złożył ppor. Piotr Mierzwiński – „Wierny” – dowódca oddziału partyzanckiego 30. Poleskiej DP AK, w obozie przebywający jako sierżant pchor., Jan Jarocki – który następnie dowodził akcją wydostania się z obozu.

Plan zrealizowano w Wielki Wtorek, 27 marca 1945 roku. Grupa 60 żołnierzy: podchorążych, podoficerów i szeregowych, skierowana do prac porządkowych w 4 grupach – zaatakowała tuż po godzinie 11 strzegących ich wartowników. Z odebraną bronią (pepeszami) zablokowano wartownię oraz opanowano koszary, w których spała nocna zmiana. Zdobyto tam dalszą broń i amunicję po czym sforsowano główną bramę pod ogniem rażących z wieżyczek i wartowni cekaemów.

Wydostawszy się na zewnątrz – więźniowie rozsypani w tyralierę przebiegli przez orne pole w stronę odległych o m3 km Lasów Kozłowieckich. Cała akcja zajęła 20 – 25 minut, przy stracie jednego poległego i trzech rannych (jednego ciężko, wyniesionego na płaszczach). Uciekło 48 więźniów, którzy nieźle zaopatrzyli się w odebraną strażnikom broń: 2 erkaemy Diegtariewa, 12 pepesz, 2 dziesięciopstrzałowe karabiny powtarzalne i 17 zwykłych. Straty przeciwnika – jak to wykazał późniejszy wywiad – były minimalne, co spowodowało 23 kwietnia 1945 r. w Lublinie oskarżenie żołnierzy batalionu ochronnego o niestawianie oporu buntownikom (zasądzono 3 kary śmierci, 9 kar więzienia).

Dowódca grupy uciekających, ppor. „Wierny”, zdecydował marsz na północ w stronę rzeki Wieprz, za którą pragnął połączyć się z reaktywowanym zgrupowaniem

AK-WiN kpt. mjra Mariana Bernaciaka – „Orlika”, stojącego uprzednio na czele sławnego OP I – 15 pp „Wilków” AK w Inspektoracie Puławy. Przewodnikiem uwolnionych był internowany w Skrobowie kpr.pchor. Antoni Jabłoński – „Jasieńczyk”. Po połączeniu się ze zgrupowaniem stali się oni 1. plutonem kompanii dowodzoną przez ppor. „Wiernego”.

W obławie, zorganizowanej natychmiast po ucieczce, uczestniczyły jednostki zaporowe Armii Czerwonej, funkcjonariusze NKWD, UB, MO, szwadron sowieckiej kawalerii i samochody pancerne. Wspierały obławę samoloty – kukuryżniki. Zgarnęła ona tylko sześciu uciekinierów, którzy próbowali wydostać się na własną rękę. Dwóch z nich zabito na miejscu, o reszcie brak danych. Ppłk. Edwarda Pisulę i bosmanmata Kazimierza Dobrzańskiego zamęczono 12 lipca 1945 r. w więzieniu w Warszawie za nie doniesienie o spisku władzom obozu, a czternastu internowanych otrzymało wyroki długoletniego więzienia za udział w planowaniu ucieczki. Pozostałych, około 350 żołnierzy wywieziono ze Skrobowa 21 kwietnia do ZSRR i umieszczono w obozach, m.in. w Stalingońsku, Dubowce i Diagilewie. Ci, którzy wracali etapami aż do 1957 r., na terenie byłego obozu umieścili 28 lipca 1991 r. dwie tablice: jedną, poświęconą internowanym w obozie lubartowskim oraz drugą przypominającą rozbrojenie w Skrobowie 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Skrobów był jedynym obozem, w którym więziono żołnierzy WP, należących przedtem do Armii Krajowej.

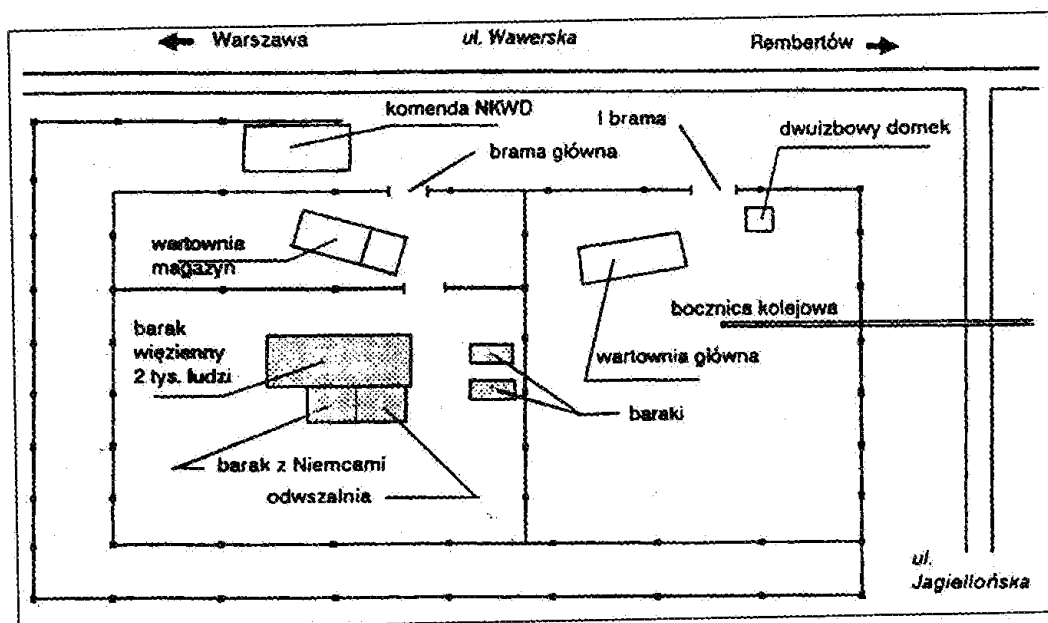
Obozów, przeznaczonych dla akowców było w Polsce lubelskiej kilkanaście.

Obóz w Rembertowie koło Warszawy

Obóz, przy dzisiejszej ulicy Marsa, na terenie przedwojennej fabryki amunicji „Pocisk”, w czasie okupacji przeznaczono dla jeńców sowieckich, a następnie dla Polaków zatrudnionych przy robotach fortyfikacyjnych. Późną jesienią 1944 r. NKWD więziło w nim głównie żołnierzy Armii Krajowej, działaczy Delegatury Rządu i podziemnych stronnictw politycznych. Była też grupa volksdeutchów, kolaborantów i tzw. własowców. Liczba uwięzionych sięgała czasem 2500 osób, żyjących w warunkach, zbliżonych do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Panujący głód, terror i choroby dziesiątkowały więźniów. Z pozostałych okresowo formowano transporty do ZSRR. W czasie jednego z transportów z Rembertowa na Ural, liczbę zmarłych ocenia się na kilkaset osób (Armia Krajowa. Dramatyczny epilog. Warszawa 1994. s. 159).

Komendant Obwodu AK Mińsk Mazowiecki kpt. Walenty Suda – „Młot” podjął decyzję rozbicia i wydostania uwięzionych tam akowców. Oddział szturmowy liczący 50 bardzo dobrze uzbrojonych partyzantów (w większości walczących w okresie „Burzy” w jednostkach GO „Wschód” Warszawskiego Obszaru AK) został wzmocniony drużyną dywersyjną ppor. Edwarda Świdorskiego – „Wichra”. Dowodzenie całością objął por. Edward Wasilewski – „Wichura”. Partyzanci wjechali do Rembertowa na podwodach 20 maja 1945 r. i zaczęli się na wyznaczonym w planie uderzenia pozycjach wyjściowych.

Akcja, poprzedzona szczegółowym rozpoznaniem sił NKWD strzegących obozu, rozpoczęła się po północy 20 na 21 maja w trakcie zmiany wart. Po zlikwidowaniu zewnętrznych posterunków, grupy szturmowe sforsowały bramy i wdarły się na teren obozu, opanowując komendanturę. Zablokowano obsadę wartowni, złożoną z silnie uzbrojonych żołnierzy NKWD, ostrzeliwującą się gwałtownie także z granatników. W ciągu niecałej pół godziny uwolniono około 1000 więźniów (wg D. Baliszewskiego



Plan obozu NKWD w Rembertowie, z którego w nocy z 20/21 V 1945 uwolniono ok. 1400 więźniów („Karta”, nr 2, Warszawa 1991, s. 91).

i A.K. Kunerta: Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956. T.1. 1944–1945. Warszawa 1999 s. 303 – było ich 1400).

W rezultacie pościgu i obławy ujęto ponad 200 osób i w większości zabito na miejscu. Zamordowano również wielu pozostałych w obozie więźniów, innych ciężko pobito, zarzucając im współuczestniczenie w spisku przygotowującym ucieczkę.

Podczas wycofywania się grupy szturmowej, od strony Warszawy nadjechały samochody z odsieczą dla sowieckiej załogi obozu i ostrzelały wartownię, sądząc, że jest zajęta przez napastników. Korzystając ze sprzyjającego momentu, straż tylna oddziału por. „Wichury” zaatakowała żołnierzy odsieczy, zadając im duże straty i ułatwiając partyzantom i uciekającym grupami więźniom drogę odwrotu. Pozostały etap ucieczki nie napotkał już na przeszkody. Oddział miał kilku rannych a załoga obozu i wojsko odsieczy – 68 zabitych (J. Ślaski: Żołnierze wyklęci. Warszawa 1996 s. 148-149).

Obóz w Rembertowie zlikwidowano w końcu czerwca 1945 roku.

Bibliografia:

1. Armia Krajowa. Dramatyczny epilog. Warszawa 1994.
2. Baliszewski Dariusz, Kunert Andrzej Krzysztof: Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956. T.1. 1944–1945. Warszawa 1999.
3. Ślaski Jerzy: Żołnierze wyklęci. Warszawa 1996.

Zofia Grodecka – „Ewa”

2.6. Przez Katyń do Armii Krajowej

Na przełomie lat 1940/41 byłem zmuszony do odśnieżania torów kolejowych oraz do innych robót w odcinku drogowym Rokietnica. Nazywałem się wówczas Teofil Dolata. Kiedy wybuchła wojna niemiecko-radziecka zostałem przymusowo wcielony do pociągu roboczego BAUZUG 2005 München. Głównym zadaniem tego pociągu było remontowanie zniszczeń torów kolejowych za frontem wschodnim.

Pociąg ten przybył z Monachium i formował się na stacji kolejowej w Kobylnicy pod Poznaniem. Składał się z 8-miu wagonów kolejowych a jeden z nich dostosowany do celów mieszkalnych (pulman, w przedziale 2-wie osoby).

Załogę tego pociągu stanowili polscy robotnicy kolejowi ściągnięci z tras Poznań – Krzyż i Poznań – Gniezno, łącznie około 45 osób, każdy otrzymał numer którym posługiwał się zamiast nazwiska. Ja oznaczony byłem numerem 41. Kierownictwo pociągu to Niemcy z Bawarii – obsada 10 osobowa w tym 2-wie kobiety (kuchnia). Władzę nad całością sprawował inż. Zauner Josef.

Pod front wschodni trasa wiodła przez Olsztyn, Grodno, Wilno, Mołodeczno, Mińsk, Orszę. Wykonywałem remonty zniszczonych działaniami wojennymi torowisk kolejowych. 10-go stycznia 1942 r. wczesnym rankiem, bardzo mroźnego dnia, (około 30⁰⁰) dotarliśmy do stacji kolejowej Batogi, około 18 km od Smoleńska. Po przekuciu łącznicy na standardową szerokość europejską, pomiędzy stacjami Batogi a Gniezdowo, „BAUZUG 2005” został na tę łącznicę wprowadzony na postój dłuższy, na wysokości wioski Kozie Góry. Wykonano zdjęcia zbiorowe, co było czynione przy każdym spodziewanym dłuższym zatrzymaniu. Ponieważ każdy w takie zdjęcie został wyposażony, przypuszczać należy, że stanowiło ono pewnego rodzaju przyfrontową legitymację.

Dziwny był ten postój Bauzugu. Ludność cywilna, kiedy dowiedziała się, że jesteśmy Polakami, nie podchodziła jakgdyby się czegoś bała. Lasek Katyński był codziennie przez nas oglądany w odległości około 300 metrów. Osobiście bardzo sporadycznie opuszczałem Bauzug, prowadziłem warsztat polowy, urządzony w jednym z wagonów. Pomagał mi jeden z Niemców o imieniu Peter nazwiska nie pamiętam.



Narysowana w czasie uczestniczenia delegacji Czerwonego Krzyża – przez majora Wojska Brytyjskiego, będącego w Niemieckiej niewoli.

W marcu 1942 r. kiedy dni robiły się coraz cieplejsze, wyposażenie warsztatu (kuźnia pol) wynieśliśmy na zewnątrz obok wagonu. Miejscowa ludność niechętnie podejmowała z nami jakąkolwiek rozmowę. Załoga niemiecka traktowała nas poprawnie, otrzymywaliśmy żywnościowe racje żołnierza frontowego. Praca ciężka, trudna, niebezpieczna (naloty) od 8-miu do 14-tu godzin dziennie, wolne popołudniowe soboty i niedziele.

Pewnego dnia podeszła kobieta i powiedziała w języku polskim „dzień dobry” była Polką. Rozpocząłem rozmowę. Powiedziała, że ma mi coś bardzo ważnego do powiedzenia. Pokazała las palcem, oświadczając: w tym lesie są masowe groby polskich oficerów pomordowanych przez NKWD wiosną 1940 roku.

Nie dałem wiary. Ponieważ dotyczyło to paru tysięcy zamordowanych polskich oficerów, rozstaliśmy się tego dnia z tą kobietą, wyraźnie zdenerwowani.

Peter (Niemiec), który ze mną pracował, widząc moje wzburzenie, prosił o przetłumaczenie. Kiedy się dowiedział o co chodzi machnął ręką, „kwacz” odpowiedział. Wasi oficerowie znajdują się w niemieckich „Oflagach” i jak tę wojnę wygramy to wrócą do swoich domów.

Kobieta, o której wyżej była mowa, nie dała za wygraną. Przyszła niebawem, przynosząc czapkę Polskiego Oficera (porucznika). Zacząłem bardziej przyjaźnie rozmawiać i dowiedziałem się, że czapka ta została wyrzucona podczas przesiadania z wagonu do samochodu kibitki, zwanej „Wrona”. Według jej opowiadania ten polski oficer miał wykrzyknąć „Jeszcze Polska nie zginęła”. Czapka tego porucznika, długo szukana była przez organa NKWD. Otrzymałam ją w wielkiej tajemnicy i zaufaniu od pewnego Rosjanina.

W „Bauzugu” zawrzało, wiadomość ta zmieniła radykalnie stosunek do Rosjan. Załoga była podzielona, w ocenie prawdy tego wydarzenia. Ostro zaprzeczali ci o poglądach bardziej radykalnych, którzy przed wojną nie pracując, z zazdrością myśleli o sowieckim raju. Czapka oglądana i dotykana przez wszystkich łącznie z Niemcami, została przekazana przez kierownika „Bauzugu” koledze o nazwisku Wacław Karmoliński (osoba wyznaczona do pilnowania obejścia, kiedy wszyscy wychodzą w teren do pracy).

W jedną z sobót pierwszej dekady marca 1942 roku, umówiłem się z moim kabinowym kolegą Jankiem Wachowiakiem i Zygfrydem Musielakiem, że sprawdzimy ten las. Zabraliśmy ze sobą łopatę, kilof, toporek i do lasu weszliśmy od strony stacji kolejowej Gniezdowo bramą tuż za rzeką. Teren lasu ogrodzony był szczelnie wysokim plotem wzdłuż szosy Smoleńsk – Orsza. W głębi, około 50–70 metrów od bramy stała willa. Parter wysoki murowany, piętro drewniane – typowa rosyjska budowa. Miejsce to zwało się „Sofijką”.

Bardzo głęboka koleina, porośnięta mchem, wyznaczała rondo (podchodzące pod wspomnianą willę) o średnicy około 30 metrów, z wyraźnym wyjściem w głąb lasu. Tym duktem udaliśmy się by poszukać masowych grobów. Szliśmy około 300 metrów, odkopaliśmy podejrzany niby masowy grób i ujrzelśmy rozkładające się zwłoki nie polskiego żołnierza. Zakopaliśmy z powrotem i zaczęliśmy się zastanawiać, co dalej robić. Czuliśmy się nieswojo, przygnębeni wiadomością o naszych oficerach.

Uznaliśmy, że sami nie jesteśmy w stanie odnaleźć poszukiwanych mogił. Wyszliśmy trochę zawiedzeni, myśląc co powie załoga, bo Niemcy nam w tej kwestii nie przeszkadzali.

Zaczęliśmy szukać języka u miejscowych Rosjan. Zaraz za mostem kręcił się starszy człowiek, koło swego obejścia. Podeszliśmy trochę podenerwowani, częstując go papierosem i pytając go czy wie gdzie są mogiły pomordowanych polskich oficerów. Widząc, że

ostro pytamy, odpowiedział – zaprowadzę was. Przechodząc przez tę samą bramę i tym samym duktem, poszliśmy dalej, mijając nasze dotychczasowe odkopywanie. Mineliśmy niewielki mostek i w odległości około 800–900 metrów nasz przewodnik przystanął i wskazał palcem. Tu kopcie jak chcecie zobaczyć.

Zaczęliśmy bardzo ostrożnie, wiedząc, że to nasi. Krótco trwało i zobaczyliśmy polskie mundury. Płaszcze od góry zwłok nie zniszczone, ale pod spodem przegniłe, leżeli tworzą do dołu z tyłu ręce skrępowane, jeden obok drugiego wyprostowani z rozbitą głową oficerowie wojska polskiego major i kapitan. Zakopaliśmy odkrywkę bardzo ostrożnie – ułożyliśmy darń na wierzchu i od tego momentu, zbiorowe mogiły beztiańsko pomordowanych oficerów polskich w Katyniu przemówiły.

Przewodnik nasz pokazał jeszcze inne zbiorowe mogiły i powiedział wszystko co wiedział na tę okoliczność. Oficerów waszych leży tu trzy tysiące pięciuset. Przywieźli ich wiosną 1940 roku do stacji Gniezdowej, tam z wagonów wyprowadzili i ładowali do samochodów więziennych, takich z celkami wewnątrz, żeby każdy siedział osobno i nie kontaktował się z drugim. Samochody podjeżdżały nad wykopany przedtem dół. Oficerów tam wyprowadzano i strzelano w tył głowy.

Wyprowadził nas z lasu bramą główną, od strony Katynia. Pożegnaliśmy się bardzo przyjaźnie i przez Kozie Góry wróciliśmy do Bauzugu. Koledzy po twarzach wyczuli, że tajemnicę wykryliśmy. Opowiedzieliśmy o wszystkim, ludzie zamilki, żaden pytania już nie zadał. Pospuszczali głowy, szczególnie ci, którzy najgłośniejsz z nami politycznie wojowali.

Na drugi dzień – w niedzielę, poszliśmy do lasu znowu większą grupą kolegów. Nie odkopywaliśmy już mogił, ale wykonaliśmy z brzozy krzyż około 2-metrowej wysokości i wstawiliśmy go na odkrywanej dzień przedtem mogile. Odmówiliśmy głośno pacierz (bo to niedziela) oraz Wieczne Odpoczywanie. Inne były od tego dnia dyskusje w pociągu, a ci najbardziej uparci za tydzień poszli, żeby na mogile drugi krzyż postawić.

I tak na przełomie marca/kwietnia 1942 roku stanęły dwa krzyże w lesie katyńskim. Niemcy nam w niczym nie przeszkadzali.

Pod koniec kwietnia 1942 Bauzug nr 2005 opuścił rejon Kozich Gór. Kiedy był między Smoleńskiem a Wiaźmą w miejscowości Kolodnia, obmyśliłem plan ucieczki. Zrealizowałem go w czasie nocnego bombardowania pociągu, co zdarzało się bardzo często. Docelowym moim zamiarem była Warszawa. Dla zmylenia ewentualnego pościgu, obrałem trasę nie bezpośrednio na zachód lecz od północy. W czasie trwającej dwa miesiące ucieczki odwiedziłem Dyneburg, Wilno, Lidę, Mińsk, Baranowicze i Brześć, gdzie nastąpiła wpadka. Prowadzony przez niemieckiego kolejarza na komisariat żandarmerii, zbiegłem i przez Dęblin – Radom dotarłem do Skarżyska. Przy pomocy ludzi dobrej woli podjąłem pracę w ZEORK-u Zakł. Energ. Okręgu Radomsko-Kieleckiego na wydz. remontu liczników elektrycznych.

W tym to zakładzie pracy spotkały mnie dwa bardzo ważne wydarzenia. Pracowałem tam dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej z Poznania inż. Danowski, wysiedlony z całą rodziną, który zaopiekował się bez reszty moją osobą. Przy jego i jego rodziny pomocy, odzyskałem psychiczną równowagę. Drugie wydarzenie było bardzo nieprzyjemne. Po kilku dniach pracy, żandarmeria niemiecka przyjechała mnie aresztować, nie przewidziała jednak, że telefonicznie został powiadomiony inż. Dankowski. Otrzymałem telefon: „Tu Danowski. Tofuś uciekaj”. Blok ZEORKu opuściłem natychmiast bramą od strony podwórza.

Po przedostaniu się na ulicę, byłem już tylko obserwatorem przyjazdu żandarmerii pod wejście do zakładu. Wydawało się, że bardzo się spieszą. W zakładzie przebywało

jednak 5-ciu Niemców ponad godzinę. Otrząsnąłem się z takiego jakby odrętwienia i zdecydowałem do zmroku przeczekać w niedalekim lasku. O zmroku postanowiłem zajrzeć do mojej kwatery w celu zabrania moich skromnych rzeczy. Mieszkałem u pewnej wdowy w Kamiennej, osoby patriotycznie uosobionej, bardzo opiekuńczej (wyczułem, że ma syna w lesie).

Przyjęła mnie niesamowicie zdenerwowana. Chłopaku jesteś? Jak syna przytuliła – byli tu po ciebie, przeprowadzili rewizję, szukając jakiegoś mantla (jedyne nasze wyposażenie w Bauzugu). Pomogłem uporządkować porozrzucane rzeczy, zabrałem skromny mój dobytek, pożegnałem moją gospodynię. Życząc mi szczęścia, ze łzami w oczach, uczyniła znak krzyża.

Szukając ratunku, udałem się do inż. Danowskiego. Rodzina przyjęła mnie z wielkim przejęciem. Zastałem tam również jednego kolegę z wydziału (w którym zatrudnieni byli m.in. pracownicy naukowcy krakowskich uczelni) prawdopodobnie konspiratora. Po rozmowie udzielił mi pewnych rad m.in., że nie wolno mi podejmować żadnych prac w jakimkolwiek zakładzie, bo mnie szukają. Przeprowadzono mnie do hotelu i tam ukrywałem się około 3-ch dni.

Miałem bardzo dużo szczęścia, byłem bez pieniędzy, znajomych (oprócz inż. Danowskiego) czy bliskich mi osób, a doświadczyłem niesamowitej opieki ludzi mi zupełnie obcych. Należy dodać, że tutaj jeszcze w Skarżysku otrzymałem propozycję zasilenia oddziałów leśnych, było to już po raz trzeci w czasie trwania mojej wędrówki. Celem moim była jednak Warszawa, więc wieczorem o zmroku z tego prywatnego hotelu zabrał mnie jakiś kolejarz, a rankiem dnia następnego znalazłem się w Warszawie. Spodziewałem się tutaj spotkać mojego szkolnego kolegę, z którym rozstałem się w 1939 roku, kiedy ukończyliśmy Szkołę Powszechną, którą prowadziły siostry Zgromadzenia ss. Rodziny Maryi.

Wiedziałem o istnieniu takiego samego Zgromadzenia w Warszawie na ulicy Hożej, tam chciałem uzyskać informacji o moim koledze. Podeszedłem do konnej taksówki z zapytaniem jak dostać się na ulicę Hożą. Dorożkarz popatrzył na mnie i mówi: Chłopaku ty nie stąd (zdradzał mnie akcent poznańskiej mowy) zawiozę cię. Odpowiadam, że to niemożliwe, bo nie mam czym zapłacić. Nie szkodzi. Siadaj. Takim sposobem dotarłem na miejsce nie znając Warszawy. Pożegnałem dobroczyńcę, serdecznie jemu dziękując, na co usłyszałem: ja tobie życzę dużo szczęścia, bo czuję, że jesteś w wielkich tarapatach.

W Zgromadzeniu ss. Franciszkanek Rodziny Maryi przyjęto mnie bardzo przyjaźnie. Była godz. około 8-mej. Zostałem poczęstowany śniadaniem. Kiedy odpoczywałem w zacisznym pomieszczeniu, jedna z sióstr udała się na ulicę Żelazną aby odnaleźć kolegę o nazwisku Czubek. Odnalazła jego rodzinę, ale o moim koledze ślad zaginął w 1939 roku. Wiadomość ta dała powód do mego zdenerwowania. Widząc to, siostra przełożona oznajmiła: Proszę się nie zamartwiać, coś zaradzimy.

Był październik. Wieczory coraz dłuższe. Przy pomocy pewnego pana dotarłem do Zakładu ss. Rodziny Maryi w Płudach k. Warszawy. Tam podjąłem pracę robotnika, ale w bardzo krótkim czasie (około tygodnia) zainteresował się moją osobą pewien człowiek, wg sióstr niepewny. Wówczas została podjęta decyzja o opuszczeniu Płud i z ustną rekomendacją udałem się do Pustelnika II k/Warszawy, też do Zakładu ss. Rodziny Maryi. Po wysłuchaniu mnie, i przekonaniu, że znajduję się w sytuacji tragicznej, siostry zakonne postanowiły pomóc mi przez czas jakiś się ukryć. Trwało to około trzech miesięcy.

Po ucieczce z Bauzugu zostałem potraktowany jako dezerterski. Policja niemiecka wysłała za mną list gończy. Wcześniej jednak w moim domu rodzinnym przeprowadziła dwa razy rewizję. Pozbierano wszystkie moje zdjęcia (fotografie) i rozesłano po komisariatach, a dojście do tych materiałów miała również polska policja granatowa. Przy okazji zabrano też wszystkie moje rzeczy: rower, łyżwy, itp.

Na przełomie listopada i grudnia 1942 roku, przybył do mnie wraz z siostrą Jadwigą Wojciechowską przedstawiciel Armii Krajowej pan Aleksander Kowalski. W czasie rozmowy o moich kłopotach, większość uwagi była poświęcona sprawie KATYNIA. Przy pożegnaniu oświadczył, że jestem poszukiwany i abym mógł coś dla Polski zrobić należy dokonać zmiany nazwiska. Zadowolony z narysowanego przeze mnie szkicu sytuacyjnego terenu Katynia, opuścił miejsce mojego ukrywania się.

Około 20 grudnia 1942 roku posiadałem już dokumenty na nazwisko Władysław Kaczmarek wraz z zameldowaniem, co pozwoliło mi już śmielej poruszać się po terenie, zachowując jednak daleko idącą ostrożność. Od tego momentu odczuwałem pewien komfort życia. Inicjatorami skontaktowania mnie z konspiratorami były ss. zakonne, szczególnie wyżej wymieniona siostra z nazwiska i imienia. W święta Bożego Narodzenia 1942 roku, złożyłem przysięgę na ręce Aleksandra Kowalskiego ps. „Marzec” i Władysława Redlicha ps. „Zamojski” przyjmując pseudonim „Grab”. Tak stałem się żołnierzem ZWZ-AK. 2-go plut. kompanii „OSIOWEJ” 2-go rejonu „CELKÓW” VII Obwodu „OBROŻA”. W styczniu 1943 roku podjąłem pracę w Fabryce Papy i Izolacji Br. Balickich w Pustelniku II.

Niezmiernie byłem zadowolony, że mogłem utrzymać się z zarobionych przez siebie funduszy. W marcu 1943 roku, z przyczyn do końca przeze mnie nie znanych, postanowiono zamienić moje nazwisko z Władysława Kaczmarka na Ryszard Rubasiński, które zatrzymałem już na stałe (założenie rodziny z tym nazwiskiem).

Sielanka swobody życia długo nie trwała, 30 września do Fabryki zjechało o godz. 9⁰⁰ Gestapo, aby mnie aresztować. Szukano na wszystkie 3-y nazwiska, zawiedli się i tym razem. Po prostu godzinę wcześniej fabrykę opuściłem, udając się do lekarza. Do fabryki już nie wróciłem. Pozostałem człowiekiem wolnym, ale zmuszonym do ponownego ukrywania się. Bez zwłoki zostałem przyjęty do oddziałów wojskowych PPS-WRN w Markach, a dowódca – por. Zygmunt Nazarczenko ps. „Zbyszek” i d-ca drużyny Stanisław Malinowski ps. „Marek” odebrali ode mnie przysięgę. Przyjąłem pseudonim „Dąb”. Zamieszkałem w Markach razem z moim d-cą „Zyskiem”, poświęcając się wyłącznie pracy konspiracyjnej. Domek jednorodzinny, w którym mieszkaliśmy przed Powstaniem, Niemcy podpalili z myślą schwytania nas. Tylko nasza nieobecność nas uratowała. Oddziały Wojskowe PPS-WRN organizacyjnie podlegały kmp. „Osiowej” 2-go rej. „CELKÓW” VII-go Okręgu „OBROŻA”. Żołnierze tego rejonu mimo starannych przygotowań do uczestniczenia w Powstaniu Warszawskim – udziału w nim wziąć nie mogli. Powodem takiej sytuacji było zajęcie przez wojska Berlinga warszawskiej Pragi. Dowództwo wraz z oddziałami i żołnierzami Armii Krajowej 2-go rej. „CELKÓW” dostało się w objęcia NKWD i ścigaczy PPR. Część poszła do niemieckich obozów przyfrontowych, część deportowano w głąb Związku Radzieckiego. Komu szczęście dopisało – do Wojska Polskiego.

Byłem raz jeszcze szczęściarzem. Przesłuchiwany przez NKWD oraz po sprawie, że nazwisko moje nie figurowało na liście, pozwolno mi zaciągnąć się do W.P.

Służbę wojenno-wojskową zakończyłem jesienią 1945 roku w stopniu porucznika jako d-ca kmp. 8-mej 3-go Bat. 17-go p.p. 5-tej Dywizji II Armii W.P. ranny pod Budziszynem w kwietniu w czasie wydostawania się z okrężenia.

Wieczorem dnia 15 kwietnia por. Slovenzik, po posiłku w kantynie kompanii, w obszernym przemówieniu zdał nam relację z dotychczasowego wyniku prac nad mogiłami. Według niego oficerowie polscy dostali się do rąk bolszewickich na skutek tego, że Rzesza zawojowawszy we wrześniu 1939 roku całą Rzeczpospolitą, część zdobytego terytorium odstąpiła Rosji. Dowodził on dalej, że do wiadomości jego kompanii doszło, że 15 kilometrów do Smoleńska, a 4 km do stacji Gniezdowo, w miejscowości Katyń, uroczyszczu Kozie Góry, w miejscu gdzie robotnicy polscy na wiosnę 1942 roku, na zasadzie rozmów z miejscową ludnością wykopali dół i znalazłszy zwłoki wojskowych polskich, dół zakopali i postawili dwa brzoźowe krzyże, powinien znajdować się masowy grób zamordowanych przez urzędników NKWD oficerów polskich. Podjęte prace doprowadziły do wykrycia paru masowych grobów, zawierających warstwami ułożone zwłoki oficerów polskich (...)

Badana miejscowo ludność (kolejarze ze stacji Gniezdowo i chłopci) zeznali, że od początku marca do 2-iej połowy kwietnia 1940 r. przybywały na stację Gniezdowo okratowane wagony aresztanckie z polskim oficerami, w ilości 2 do 3 wagonów dziennie; oficerowie byli ładowani na samochody, które wjeżdżały w zadrutowany teren. Jeden ze świadków zeznał, że dochodziły do jego chałupy codzienne odgłosy wielu strzałów i krzyków.

Fragment „sprawozdania poufanego” Kazimierza Skarżyńskiego o całokształcie udziału Polskiego Czerwonego Krzyża w pracach ekshumacyjnych w Katyniu.

Janusz K. Zawodny. „KATYŃ”. Paryż 1989.

por. Slovenzik Austriak, z zawodu dziennikarz mieszkając w Wiedniu wojnę przeżył. Po wejściu Armii Czerwonej, dostał się pod opiekę NKWD. Zaginął bez śladu wraz z rodziną.

Historia rozpoznała osoby które pomogły odnaleźć mogiły pomordowanych przez NKWD Oficerów Polskich w Katyniu. Polka, która pierwsza pokazała las, nazywała się Siemianienko z domu Kozłowska. Rosjanin który wskazał mogiły nazywał się Kozłowski. Po ponownym zajęciu tego terenu przez Armię Czerwoną zmuszony do odwołania wszystkich zeznań, zaginął.

Inż. Danowski wojnę przeżył z całą rodziną i został dyr. ZEORKu. S. Jadwiga Wojciechowska, aresztowana przez Gestapo w sierpniu 1943 roku, przeżyła Obóz Koncentracyny Gross Rozen.

Teofil Ryszard Rubasiński

III. POLEMIKI I OPINIE

Od Redakcji:

Poniżej drukujemy materiał nadesłany przez p. Rafała Sierchułę. Wprawdzie artykuł ten tylko w pewnym stopniu dotyczy Armii Krajowej, ale jego autor – historyk, współpracujący z nami już od dłuższego czasu, spodziewa się znaleźć tą drogą w gronie naszych Czytelników osoby, które mogłyby swymi uwagami i informacjami uzupełnić lub skonfrontować zawarte w artykule dane, a tym samym rozszerzyć wiedzę na ciągle jeszcze nie do końca znany temat konspiracji wojskowej. A ona właśnie jest przedmiotem działalności naukowej autora.

Oto przyczyna, dla której materiał ten zamieszczamy w rozdziale „Polemiki i opinie”.

3.1. Narodowa Organizacja Wojskowa w Wielkopolsce w latach 1941–1943

Wokół wojskowej konspiracji narodowej w Wielkopolsce narosło wiele mitów, kontrowersji i przekłamań. Mistyfikacje przysłoniły rzeczywisty obraz Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), i jej stosunek do Armii Krajowej (AK). Badania nad organizacjami narodowymi ożywiły się dopiero po 1989. Niniejszy artykuł przybliży działalność Wielkopolskiej NOW działającej od 1941/1942.

Zaprezentowane dane odnośnie struktury organizacyjnej i obsady personalnej zwłaszcza Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) oparte są głównie na wyciągach z dokumentów NOW i relacjach uczestników.

GENEZA

W październiku 1939 SN podjęło decyzję o powołania organizacji wojskowej. Na komendanta organizacji wyznaczono gen. Mariana Żegotę-Januszajtisa, wobec jego nieobecności funkcję tę miał pełnić Aleksander Demidecki-Demidowicz – członek Komitetu Głównego. W grudniu 1939 opuścił on jednak kraj. Na p. o. komendanta w związku z powyższym wyznaczono ppor. rez. Bolesława Kozubowskiego „Gruby”, „Trojanowski” (od grudnia 1939 do lipca 1941). W połowie 1941 Komendantem Głównym pionu wojskowego SN został ppłk Józef Rokicki „Karol”. W latach 1940–1941 miała miejsce na terenie Pomorza, Krakowskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawskiego wielka fala aresztowań działaczy SN. W tym czasie rozbito działającą w Wielkopolsce NOB. (bardzo często identyfikuje się NOB z NOW nie są to struktury tożsame). W połowie 1941 SN przystąpiło od odbudowy swoich ogniw centralnych i terenowych. Nowym prezesem Zarządu Głównego SN został Stanisław Sacha, który we wrześniu 1941 powołał na stanowisko Komendanta Głównego pionu wojskowego SN (Narodowej Organizacji Wojskowej) wspomnianego już ppłk. Rokickiego. W ramach nowych struktur utworzono 14 okręgów wojskowych w tym okręg poznański NOW. Komendantem poznańskiej NOW był ppor. rez. Marian Kwiatkowski „Konrad”, „Babinicz”, „Jaxa”, „Zawisza”. Okręg powstał na przełomie 1941/1942 Komenda Główna NOW zaakceptowała propozycję „Konrada” utworzenia na całym obszarze tzw. Kraju Warty jednej komendy wojskowej SN, w kształcie Okręgu Poznańskiego z podokręgami w Kaliszu i Łodzi. W strefie wpływów Okręgu poznańskiego znalazł się również podokręg Inowrocław NOW.

DZIAŁALNOŚĆ

Z uwagi na trudności w działaniu na terenie Kraju Warty Okręg Poznański NOW prowadził działalność konspiracyjną w następującym zakresie:

- utrzymania łączności organizacyjnej;
- tworzenia jednostek wojskowych;
- wywiadu;
- szkolenia wojskowego;
- propagandy – na terenie podokręgu kolportowano m.in. pismo „Walka”, „Wielka Polska”, „Rzeczpospolita Polska”, „Młoda Polska”, „Polak”, „Myśl Narodowa” – organ Okręgu Poznańskiego;
- działalności Straży Porządkowej – pionu walki bieżącej opartego na ideowych członkach SN;

STRUKTURY

Główną strukturą organizacyjną NOW na terenie Wielkopolski był Podokręg Kaliski.

Struktura terytorialna podokręgu obejmowała 9 powiatów:

1. Kalisz, 2. Turek kryptonim prawdopodobnie „Tomasz”, 3. Koło, 4. Konin kryptonim „Karol”, 5. Kępno, 6. Ostrów Wielkopolski kryptonim prawdopodobnie „Olga”, 7. Krotoszyn, 8. Jarocin kryptonim prawdopodobnie „Jan”, 9. Sieradz.

Ponadto struktury NOW działały na terenie powiatu Poznań, Gostyń, Rawicz, Leszno, Kościan, Wieluń.

Struktura personalna:

Komenda Okręgu

Komendant Okręgu NOW – ppor. rez. Marian Kwiatkowski „Konrad”, „Babinicz”, „Jaxa”, „Zawisza” (członek NOW-AK¹, areszt. 8 XII 1943, stracony 6 I 1945).

Zastępca komendanta – por. Bolesław Krawiec „Stach” (członek NOW-NSZ areszt. 1 III 1944, stracony I 1945).

Podokręg Kaliski

Komendant Podokręgu Kaliskiego – ppor. rez. Marian Kwiatkowski „Konrad”, „Babinicz”, „Jaxa”.

Zastępca komendanta Podokręgu – por. rez. Alfons Adam Dzierżyński „Wiesław” (areszt. we IX 1943 i stracony 1944), po nim por. rez./kpt. Władysław Rutkowski „Witold”, „Włodzimierz” (członek NOW-NSZ-AK)

Szef wydziału organizacyjnego – ppor. rez. Czesław Wszędybył „Wiktor Kaliski”, „Bylina”, „Ziemowit” (członek NOW-NSZ, zginął 3 IX 1943)

Szef działu szkolenia wojskowego – por. rez./kpt. Władysław Rutkowski „Witold”,

Szef działu łączności – ppor. c. w. Adam Olszewski „Czarny” (członek NOW-NSZ areszt. 6 XII 1943, stracony)

Inspektor Podokręgu – por. Bolesław Krawiec „Stach”

Powiat Jarocin

Komendant powiatu Jarocin – ppor. Franciszek Lubiatowski „Andrzej” (członek NOW-NSZ-AK)

Zastępca komendanta – ppor. Bolesław Krawiec „Stach” (IX 1942 – II 1943)

Szef wydziału – organizacyjnego – ppor. Bolesław Krawiec „Stach” (od II 1943)

Kierownik działu organizacji oddziałów wojskowych – por./kpt. Wincenty Winiarski „Józef” (areszt. 6 III 1944),

Szef II wydziału – wywiadu – pchor. Teofil Miśkiewicz „Frania”

Zastępca szefa wywiadu – Stefan Bugaj „Marcin”

Kierownik kontrwywiadu – kpt. Józef Dostatni „Jur”

Kierownik działu sanitarnego – Jan Rybka (areszt. 6 III 1944)

Szef V wydziału – propagandy – Leon Kaczmarek

Powiat Krotoszyn

Komendant powiatu Krotoszyn – p. o. Bolesław Krawiec „Stach”

¹ W obsadzie osobowej w przypadkach ustalonych zaznaczono dalszy przebieg służbowy i innych organizacjach wojskowych np. NOW-NSZ – udział żołnierza w strukturach NOW i NSZ, NOW-AK – udział w strukturach NOW i AK itp.

Powiat Kalisz

Komendant powiatu Kalisz – ppor. rez. Czesław Wszędybył „Wiktor Kaliski”, „Ziemo-
wit”, „Bylina”, po nim por. Wacław Ostrowski „Tomasz” (członek NOW-AK)

Komendant miasta Kalisz – Tadeusz Klisiński

Powiat Koło

Komendant powiatu Koło – por. rez./kpt. Władysław Rutkowski, „Witold”, p. o. Stefan
Grządziela „Teodor” (członek NOW-NSZ, areszt. w marcu lub kwietniu 1943, stracony
12 I 1944)

Komendant miasta Koło – Stefan Grządziela „Teodor”

Zastępca komendanta miasta Koła – Henryk Grędkiewicz „Ibis”

Szef wydziału VI – Antoni Rusin „Bogumił” (członek NOW-NSZ-AK)

Inspektor ds. wojskowych – Stefan Kosobudzki „Sęk” (członek NOW-NSZ zamor-
dowany po wojnie przez UB)

Powiat Turek

Komendant powiatu Turek – Kazimierz Fiedorow „Tadek”, po nim Stefan Ryta „Kruk”

Komendant miasta Turek – Józef Mazurkiewicz

Powiat Konin

Komendant powiatu Konin – Henryk Osajda „Mały”, „Michał” (członek NOW-NSZ
areszt. 28 X 1943), Stefan Osiński (członek NOW-AK)

Zastępca komendanta – Antoni Kurzawa (areszt. 28 X 1943)

Inspektor ds. wojskowych – plut. śl. st. Józef Ławnicza „Jurek” (członek NOW-NSZ-
AK)

Komendant miasta Konin – Antoni Studziński „Żubr” (członek NOW-NSZ-AK)

Powiat Poznań

Komendant miasta Poznań – ppłk Edward Effert „Jan” (członek NOW-NSZ, areszt.
7 XI 1943, zmarł z wycieńczenia 7 VI 1944).

Szef sztabu – mjr Jerzy Maria Chrzanowski

Komendant miejski Straży Porządkowej – por. Mieczysław Kamiński „Adam Kwaś-
niewski”

Powiat Wieluń

Komendant powiatu Wieluń – por. Tadeusz Górski „Halina” (członek NOW-AK)

Zastępca komendanta – Michał Kurdzielewicz „Piorun”, po nim Czesław Pustowski
„Wicher” (członek NOW-AK)

Szef wywiadu – Czesław Pustowski „Wicher” (członek NOW-AK)

Kierownik Działu Ogólnego – ppor. Władysław Stępień (członek NOW-AK)

Komendantka NOWK – Helena Szewczykówna „Renata”

Powiat Kościan

Szef sztabu – kpt. Franciszek Beba

Komendant miejski Straży Porządkowej – ks. Kazimierz Łabiński

Podokręg Łódzki

Komendant – por. Jan Piotrowski „Andrzej” (członek NOW-AK)

Zastępca komendanta – prawdop. Ewaryst Zwierzewicz „Bogumił” (członek NOW-NSZ)

Szef Działu Organizacyjnego – ppor. Władysław Stępień (VIII 1943 – X 1943)

Powiat Inowrocław (tzw. Podokręg „Ruina”)

Komendant SN – ppor. rez. Józef Fromholz „Świątobór”, „Franek” (areszt. 26 X 1943)

Komendant NOW – mjr Aleksander Oczachowski „Jastrzębiec”, „Jaksa”, „Zdzisław” (członek NOW-NSZ)

Szef wydziału II – Edmund Milchert (areszt. 26 X 1943)

Szef wydziału IV – Aleksander Niklaszewski (areszt. 26 X 1943)

Szef wydziału V – S. Kośmicki (areszt. 26 X 1943)

Obsada innych funkcji w komendzie podokręgu i komendach powiatowych nie jest ustalona.

Od 1 lipca 1942 komenda okręgu zobowiązała komendy powiatowe do kwartalnych sprawozdań o stanie ilościowym organizacji. Był to proces zapoczątkowany na szczęblu KG NOW a mający na celu stworzenie jednolitej organizacji wojskowej a nie jak dotychczas wojskowej struktury pokitycznej. Prawdopodobnie chodziło jeszcze o ustalenie wielkości organizacyjno-wojskowych NOW wobec zamierzonego włączenia jej struktur w skład ZWZ-AK.

AKCJA SCALENIOWA

W III 1942 prezes SN Stefan Sacha zgłosił gen. Stefanowi Roweckiemu propozycję scalenia NOW z AK. O tej decyzji sztab NOW został poinformowany 4 V 1942, co wśród większości oficerów wzbudziło sprzeciw. 4 XI 1942 komendant NOW złożył przysięgę AK. NOW podporządkowała się AK w dwóch fazach 4 XI 1942 i 14 VIII 1943 Komendant Okręgu Poznańskiego NOW podporządkował się decyzji o scaleniu, składając przysięgę 9 VII 1943. Scalenie NOW w Poznaniu przeprowadzono już 8–12 IX 1943. Działania te zdeorganizowała kontrakcja Gestapo. W ramach „Aktion Kastanien” Gestapo urządziło „kocioł” w lokalu kontaktowym w Poznaniu na ul. Wielkiej 12 i dokonało aresztowań oficerów NOW. Sami Niemcy tak przedstawili ww. sytuację: *„Okręgowemu Urzędowi Gestapo w Poznaniu udało się w trakcie prowadzenia śledztwa... przeniknąć do NOW i aresztować jej komendanta na miasto Poznań oraz 4 komendantów batalionów i 12 mianowanych dowódców kompanii. Oprócz tego wysłędzono i aresztowano kilku dowódców formacji specjalnych. W trakcie przeprowadzania dalszego śledztwa ustalono m.in., że NOW prowadziła pertraktacje z Armią Krajową w sprawie połączenia się obydwu organizacji. To połączenie uniemożliwiła akcja wspomnianych aresztowań”*. 7 X 1943 komendant Obszaru Zachód AK „Sadowski” (płk Stanisław Grodzki) nakazał komendantowi Okręgu Poznańskiego AK połączenie w ciągu 2 miesięcy NOW z AK. Scalenia dokonano formalnie w grudniu 1943. „Konrad” jako żołnierz AK miał otrzymać funkcje pomocnika komendanta Okręgu. Proces scaleniowy zahamowało aresztowanie M. Kwiatkowskiego w 8 XII 1943 w Łodzi, oraz rozbicie komendy Okręgu poznańskiego AK i zerwanie łączności przez KG AK z Okręgiem Poznańskim AK.

POWSTANIE NSZ

Po rozłamie w NOW i utworzeniu w październiku 1942 NSZ na bazie Kaliskiego Podokręgu NOW utworzono X Poznański Okręg NSZ, a Łódzki Podokręg NOW przekształcił się IX Łódzki Okręg NSZ. Rozłamek na terenie Podokręgu Kaliskiego NOW kierowała grupa oficerów skupionych wokół Władysława Rutkowskiego. Secesjoniści odmówili przekazania Marianowi Kwiatkowskiemu podległych sobie siatek konspiracyjnych. W maju 1944 formacje NSZ Okręgu Poznańskiego dokonały scalenia z AK.

W związku z prowadzonymi przez mnie badaniami nad dziejami konspiracji wojskowej Obozu Narodowego Wartegau (Wielkopolska, część Kujaw i województwa Łódzkiego), oraz konspiracji powojennej proszę o kontakt żołnierzy NOB, ZJ, OJN, NOW, NSZ, NZW lub ich rodziny pod adresem Związek Żołnierzy NSZ Okręg Wielkopolska, Poznań ul. Łomżyńska 32.

Rafał Sierchuła

IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

4.1. Do Redakcji BI

Prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze Biuletynu Apelu do Kobiet uczestniczek Powstania Warszawskiego jeńców Stalagów I Oflagów i Obozów Koncentracyjnych.

Apel umieszczony w Nr 4 Kombatanta str. 14.

J.Ż.

Prośba autorki

Zwracam się z prośbą do Koleżanek oraz ich Rodzin o przekazywanie mi wiadomości o losach kobiet, będących przedmiotem mego referatu.

Chodzi mi o jeńców Oflagu IXC Molsdorf, jeńców-oficerów stalagów i szpitali jenieckich, o kobiety – żołnierzy AK, więźniów obozów koncentracyjnych Ravensbrück i Stutthof, oraz o te, wywiezione na roboty w głąb Niemiec. Szczególnie zależy mi na wiadomościach o tych Koleżankach, które dożyły jubileuszu 55-lecia wyzwolenia z niewoli.

Czekam na wiadomości:

Janina Kurowska

Mój adres: 05-820 Piastów, ul. Sułkowskiego 27

tel.(0-22) 723-10-77

E-mail: infraj@infra.com.pl

V. INFORMACJE I KOMUNIKATY

5.1. Pamiętajmy o nich!

W przededniu ekshumacji ppłka Jana Pałubickiego Komendanta Okręgu Pomorze AK – „Pomnik” nadeszła smutna wiadomość o śmierci Stefanii Kamińskiej, której pogrzeb miał się odbyć w tym samym dniu, tj. 25.3.2000 r. z różnicą zaledwie dwóch godzin w czasie. W takich okolicznościach zaproponowano mi rezygnację z uczestnictwa w ekshumacji, a reprezentowanie ŚZZAK (szczególnie Środowiska „Pałac”, do którego zmarła należała) na Jej pogrzebie. Propozycję tę przyjąłem z zaskoczeniem i wielkim wzruszeniem bowiem od prawie 60 lat znałem Panią Kamińską. Jako mieszkaniec Turska i konspirator Armii Krajowej Placówka „Gronostaj” – widywałem śp. zmarłą przeważnie spacerującą z Jej synkiem, gdy zamieszkiwała u państwa Marciniaków. Również, ale rzadziej, spotykałem Jej męża.

Śp. Stefania Kamińska z domu Musiał urodziła się dnia 28.7.1913 r. w Berlinie. W roku 1915 rodzina Musiałów przeprowadziła się do Gliwic, a następnie – po plebiscycie – Musiałowie wrócili do Ostrowa Wlkp. skąd pochodzili. Tu Stefania uczęszcza do Szkoły Podstawowej, a następnie do miejscowego Gimnazjum, które kończy w 1931 roku. Po maturze udaje się na studia do Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu. Egzamin dyplomowy w klasie fortepianu zdaje w maju 1939 roku.

W okresie wczesnego dzieciństwa Stefanii, spędzonego w Ostrowie, sąsiadami Musiałów była przybyła do tego miasta w 1911 roku z Poznania rodzina Kamińskich. Dzieci obu rodzin bawiły się razem. Z tej dziecięcej przyjaźni i sympatii zrodziła się po latach miłość Stefanii z Jankiem Kamińskim, uwieńczona węzłem małżeńskim. Ślub ich odbył się w kościele św. Stanisława w Ostrowie Wlkp. 8 sierpnia 1939 roku, a więc na krótko przed wybuchem wojny. Jeszcze tego samego dnia oboje wyjechali do Grodna, gdzie porucznik Jan Kamiński miał przydział do 81 Pułku Strzelców Grodzieńskich.

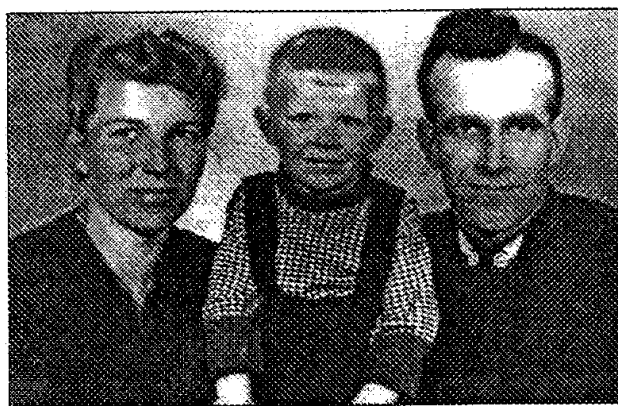
Krótko trwa ich „miodowy miesiąc”. Kończy go wymarsz męża wraz z pułkiem z miasta i ... wybuch wojny. Tuż przed 17 września Stefania wyjeżdża pod granicę litewsko-łotewską, skąd – po wkroczeniu armii radzieckiej – wraca do Grodna, licząc na powrót męża. Rzeczywiście zjawia się u niej w ubraniu cywilnym 14 października. Po paru dniach – zabierając tylko niezbędne rzeczy – opuszczają swoje pierwsze wspólne mieszkanie na zawsze i „na fałszywych papierach” decydują się na powrót do Ostrowa Wlkp. Po drodze zatrzymują się u stryja Kamińskiego w Warszawie, od którego dowiadują się, że rodzice i najbliżsi wujostwo Stefanii – w sumie 8 osób, zginęli 5 września od bomb w czasie ewakuacji w okolicach miejscowości Piątek pod Łodzią.

5 listopada docierają do Ostrowa Wlkp. Rychło Stefania zostaje znowu sama, gdyż mąż w czasie postoju w Warszawie nawiązał pierwsze kontakty konspiracyjne i jako „robotnik ze Skierniewic” wyjechał do Warszawy, dalej do Grodna i znowu do Warszawy, a następnie znowu powraca do Ostrowa Wlkp.

Stefania coraz częściej i dłużej przebywała sama. Organizacja niepodległościowa powierzała mężowi coraz odpowiedzialniejsze zadania. Zaprzysiężony między październikiem a grudniem 1939 r. od razu do pracy konspiracyjnej wprowadził żonę jako łączniczkę. Przenosiła pocztę konspiracyjną i utrzymywała łączność z różnymi punktami kontaktowymi. Przebywała z przerwami w trzech różnych miejscach: w Ostrowie – u matki męża, w Tursku (od listopada 1942 r. do czerwca 1944 r.) – u państwa Marciniaków, a w okresach zaawansowanej ciąży – u bliskiej rodziny Zbigniewa

i Jadwigi Hadrysiaków w Kępnie. Tam właśnie najpierw 7 maja 1940 roku urodziła syna Andrzeja, a 20 czerwca 1943 r. – córkę Małgorzatę, która zmarła w 1945 r. Gdy Jan Kamiński zjawiał się na spotkanie z rodziną, przedstawiany był synowi Andrzejowi jako „pan Franek”.

Od czasu aresztowania kapitana Jana Kamińskiego przez Gestapo pod koniec października 1943 r. aż do Jego bohaterskiej śmierci przez rozstrzelanie 7 czerwca 1944 r. w Żabikowie, jedynym oficjalnym środkiem komunikowania się były urzędowe kartki pocztowe. Do aresztowanego



Stefania, Andrzej i Jan Kamińscy –
maj 1943 r.

rodzina wysłała 5 takich kartek, ale czy je otrzymał? Natomiast od więzionego majora Jana Kamińskiego rodzina otrzymała również 5 kartek i 2 grypsy, w których nie dawał sobie żadnych nadziei na przeżycie „piekła” – jak określił to w jednym z grypsów. Spodziewał się raczej śmierci w każdej chwili, toteż w swojej korespondencji zegnał się z rodziną.

Tak jak po aresztowaniu męża – Stefania nie zaraz dowiedziała się prawdy o Jego losie, tak i po Jego śmierci długo nie wiedziała co się z nim dzieje. Mimo poszukiwań również przez Czerwony Krzyż – nie miała żadnych pewnych informacji o mężu, z którym wszelki kontakt urwał się – jak się później okazało – z chwilą jego śmierci.

W tej sytuacji, po zakończeniu działań wojennych Stefania złożyła w Sądzie w Ostrowie Wlkp. wniosek o uznanie męża za zmarłego. Wniosek ten wycofała, gdy w sierpniu 1946 r. otrzymała z Urzędu Stanu Cywilnego w Poznaniu oficjalny dokument stwierdzający śmierć Jana Kamińskiego.

Po uzyskaniu tej wiadomości, Stefania wyjeżdża na „zachód”. Zamieszkuje w Kamiennej Górze, gdzie przez 2 lata jest dyrektorką w miejscowej Szkole Muzycznej, dojeżdżając jednocześnie do Wałbrzycha i pracując jako nauczycielka muzyki w Niższej i Średniej Szkole Muzycznej.

W roku 1951 wraca do Poznania i tu pracuje w Podstawowej Szkole Muzycznej przy ul. Św. Marcin i Zwierzynieckiej do 1977 roku. Wcześniej w roku 1968, przechodzi na emeryturę.

Śp. Stefania Kamińska należała do grona polskich żon i matek szczególnie doświadczonych cierpieniem i bólem. Była ofiarną – u boku męża – w pracy dla niepodległości Ojczyzny, wierną towarzyszką w doli i niedoli, dobrą matką, wzorową Polką. Żyła cicho i bez rozgłosu. Zmarła 23 marca 2000 roku.

Prochy śp. Stefanii Kamińskiej złożono do grobu 25 marca br. w Wirach, na tym samym terytorium administracyjnym gminy Luboń, gdzie w niedalekim Żabikowie zamordowano jej męża. W czasie oddawania Matce – Ziemi doczesnych szczątków zmarłej, tylko dzień „płakał” rzęsimym deszczem. Pogrzeb odbył się w głębokim ciszy, bez fanfar, salw honorowych i sztandardów. W zadumie i skupieniu zegnała ją rodzina i grono przyjaciół.

W imieniu ŚZZAK Środowisko „Pałac” w Poznaniu i własnym pożegnał Ją Kazimierz Śmigielski ps. „Walenty”, Placówka „Gronostaj”.

K. Śmigielski

5.2. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, członkowie ŚZZAK:

- 1) Jan Wrześniewicz ps. „Tarzan”, „Waligóra”, mgr, plut. pchor. BCh – AK z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Opatów, Plac. Oficajalów, oraz Oddz. Partyz. „Zawiszy Czarnego”. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 2) Bolesław Kurzawa ps. „Młot” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, Inspektoratu i Obwodu Środa Wlkp., Placówki Zaniemyśl. był członkiem Oddziału ŚZZAK w Lesznie.
- 3) Antoni Myślicki ps. „Szybki” u Okręgu ZWZ-AK Nowogródek, Obwodu Nieśwież, Placówki Zaostrowiecz, więziony przez NKWD a nast. UB w 1945 r. Był członkiem Oddziału ŚZZAK w Lesznie.

- 4) Stefan Obiegły ps. „Wrzos” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, Samodz. Obwodu Zewnętrznego Kapno, Placówki Ostrzeszów. Był członkiem Oddziału ŚZZAK w Lesznie.
- 5) Stanisław Minta z Okręgu Poznańskiego, organiz. niepodległ. AK „Zawisza” w pow. Gostyń. Po aresztowaniu przez UB był więziony od 1949–1950 r. Był członkiem Koła ŚZZAK w Krobi.
- 6) Walenty Andrzejewski ps. „Wesoły” z Okręgu Poznańskiego, organiz. niepodl. AK „Zawisza” w pow. Gostyń. Więziony w PRL. Członek Koła ŚZZAK w Krobi.
- 7) Stefania Kamińska Siennicka ps. „Mama” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, obsługi szefa sztabu Komendy Okręgu – kpt/ppłk Jana Kamińskiego. Była członkiem Środowiska „Pałac” ŚZZAK w Poznaniu.
- 8) Kamila Kotecka ps. „Kama” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, Inspektoratu Ostów Wlkp., obsługi p.o. Komendanta Okręgu Poznańskiego majora Wacława Koteckiego. Zmarła w Miedzeszynie k. Warszawy.
- 9) Zbigniew Stęczniewski, ps. „Sęp”, „Ksanty”, ppor WP i AK, z Okręgu Poznańskiego TOW-ZWZ-AK, Inspektoratu i Obwodu Ostrów Wlkp. Uczestnik Wojny Obronnej w 1939 r. i tajnego nauczania w czasie okupacji. Był z-cą komendanta Rejonu ZWZ-AK. Należał do Środowiska „Pałac” ŚZZAK w Poznaniu.
- 10) Czesław Szypcio ps. „Wiktor”, „Sęp”, z Okręgu Białostok ZWZ-AK, Obwodu Knyszyn Placówki Mońki. W 1939 r. ochotniczo bronił Grodna przed Sowietami. Więziony przez Niemców w 1944 r. zbiegł. Należał do Środowiska „Ostra Brama” ŚZZAK w Poznaniu.
- 11) Walerian Jerzy Dopieralski ps. „Dąb” z Okręgu Poznańskiego. Działal w Konspiracyjnym Związku Młodzieży Wielkopolskiej. Aresztowany, skazany i więziony od 1948–1954 r. był członkiem Środowiska „Pałac” ŚZZAK w Poznaniu.
- 12) Janina Liska z Okręgu Poznańskiego ZWZ, członek Wielkopolskiej Organizacji Wojsk a nast. Wojsk. Organiz. Ziem Zach. scalonej z ZWZ. Po aresztowaniu w IX 1940 r. więziona w obozach koncentrac. do 1945 r. Należała do Środowiska WOZZ ŚZZAK w Poznaniu.
- 13) Władysław Polak ps. „Iskra”, z Okręgu Poznańskiego AK, Inspektoratu i Obwodu Ostrów Wlkp., żołnierz Kedywu, uczestnik walk o Ostrów Wlkp. w styczniu 1945 r. w kompanii „Lech”. Po wojnie więziony za działalność konspirac. od VIII45–III47 r. Członek Zarz. Oddz. ŚZZAK – Ostrów Wlkp.
- 14) Olgierd Michał Szymanowski ps. „Odon”, z Okręgu Poznańskiego AK, Inspektoratu i Obwodu Ostrów Wlkp., żołnierz 60 pp AK, 5 kompanii „Metal”. Od 1939 r. działał w konspiracji harcerskiej nast. Szarych Szeregach i Tajnej Organiz. Młodzieżowej scalonej z AK. Należał do Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp. gdzie był członkiem Zarządu.
- 15) Janusz Trzciniński ps. „Manewrowy”, z Okręgu Poznańskiego AK, Inspektoratu i Obwodu Ostrów Wlkp., gdzie był łącznikiem Komendy Rejonu z d-cą Kedywu ppor. W. Urbanem ps. „Żbik”. Należał do Oddziału ŚZZAK w Ostrowie.
- 16) Zofia Grzelak ps. „Genowefa” z Okręgu Poznańskiego AK, Insp. i Obwodu Ostrów Wlkp., Placówki Skalmierzyce Nowe, gdzie była łączniczką k-ta Stanisława Grodzkiego. Należała do Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp.
- 17) Stanisław Łodygowski ps. „Wl”, „Ledi” z Okręgu Radomsko – Kieleckiego ZWZ-AK, członek organiz. „Odwet–Jędrusie”, działał w wywiadzie Obwodu Ostrowiec Świętokrzyski, żołnierz 2 pp leg. AK. Należał do Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.

- 18) Jan Mazur ps. „Kszyk” z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK, Obwodu Opatów. Od 1939 r. działał w konspir. harcerstwie, scalonym w 1942 r. z ZWZ-AK. Żołnierz 2 pp leg., II bat., V komp., walczył w O.P. „Barwy Białe”. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 19) Tadeusz Dziubek ps. „Kulesza”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK działał w pionie inform.-wywiad. Obwodu Radomsko a następnie był żołnierzem 74 pp AK walcząc w komp. „Buk”. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 20) Tadeusz Pawłowski z Okręgu AK Łódź, Inspektoratu Piotrków Trybunalski Obwodu Skierniewice. Był członkiem nadzwycz. Środowiska „Jodła” w Poznaniu.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Opracował:

Ludwik Misiak

PKO BANK POLSKI SPÓŁKA AKCYJNA I ODDZIAŁ W POZNANIU

Oferuje Klientom indywidualnym :

- Konto osobiste SUPERKONTO - wraz z kartą VISA Electron, kartą VISA Classic, kredytem odnawialnym i kredytem gotówkowym,
- Książeczkę oszczędnościową a wista,
- Lokaty terminowe na okres 7-21 dni i 1- 36 miesięcy,
- Kredyty konsumpcyjne,
- Skup i sprzedaż walut,
- Fundusz Credit-Suisse.

Podmiotom gospodarczym :

- Rachunek bieżący,
- Rachunek Biznes Partner,
- Rachunek inwestycyjny,
- Atrakcyjne kredyty na działalność gospodarczą.

Zapraszamy do oddziału w godzinach:

7⁴⁵ do 18⁰⁰ od poniedziałku do piątku,

9⁰⁰ do 13⁰⁰ w każdą sobotę



**PKO BANK POLSKI
SPÓŁKA AKCYJNA**

ZAKŁAD KAMIENIARSKI

„KAM-BET”

JERZY DOMAGAŁA

Luboń 3, ul. Poniatowskiego 51

tel. (0-61) 813-08-04

tel. kom. 0-603-180-236

POLECA:

- NAGROBKI
GRANITOWE, ŁASTRIKOWE
SZEROKI ASORTYMENT
- PARAPETY
- SCHODY
- PODESTY
- LADY SKLEPOWE

RATY BEZ ŻYRANTÓW
KRÓTKIE TERMINY

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 869-69-18, Konto PKO I O Poznań nr 102-0427-9436-270/1
Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Spółeczny Komitet Redakcyjny:

Zofia Grodecka, Witold de Mezer, Janusz Sławek, Jerzy Żurkowski
OP 50/2000

ISSN 1425-2000